Należytość pocztowa opłacona gotówką

WYDANIE V, IV,

Rok XVIII. Kraków, wtorek 11 czerwca 1935 Nr. 159

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7.
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe

15 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie

Żałoba spowodu zgonu Szmarjahu Lewina

Jerozolima, 10. 6. (ŻAT). Lotem błyskawicy rozeszła się w Palestynie smutna wiadomość o zgonie ś. p. dra Szmarjahu Lewina, wywołując we wszystkich sferach jiszuwu powszechny żal. Zmarły był bowiem powszechnie lubiany i szanowany. W ub. niedzielę przybył dr. Szmarjahu Lewin do Hajfy, do sanatorjum jego przyjaciela, dra Löwiego. Szmarjahu Lewin czuł się doskonale przez cały dzień. Nagle, wieczorem o godz. 8.15 zasłabł, wskutek ataku serca stan był beznadziejny a wszelka pomoc lekarska — bezskuteczna. Dziś nastąpiło wyprowadzenie zwłok Szmarjahu Lewina z Hajfy na dworzec kolejowy. Wszystkie sklepy zostały na znak żałoby zamknięte. Z Hajfy przewieziono zwłoki Szmarjahu Lewina w specjalnym pociągu żałobnym do Tel Awiwu, gdzie o godz. 2-giej popołudniu zostały wystawione na widok publiczny w „Ohel Szem". O godz. 5-tej odbył się pogrzeb, przyczem zwłoki pochowano obok grobu Achad-Haama i Bialika. W pogrzebie wzięły udział tłumy publiczności.

Egzekutywa Agencji Żydowskiej i Waad Leumi otrzymują ze wszystkich stron świata telegramy kondolencyjne spowodu zgonu zasłużonego działacza sjonistycznego.

Sjoniści są „normalnie niezadowoleni" z polityki władzy mandatowej

Prof. S. Brodetzki o zadaniach XIX Kongresu Sjonistycznego.

Genewa (ŻAT). Na zaproszenie Związku Sjonistycznego w Genewie wygłosił tu prof. S. Brodetzki referat o zadaniach XIX Kongresu Sjonistycznego. Obok problemów imigracyjnych — oświadczył prof. Brodetzki — Kongres będzie musiał poważnie się zająć problemem zdobycia rynków zbytu dla rosnącej produkcji palestyńskiej. Już obecnie Palestyna eksportuje 7 miljonów skrzyń owoców cytrusowych, zaś za 3—4 lata eksport wzróść ma do 20 milj. skrzyń. Prof. Brodetzki ostrzegał przed głoszonemi ostatnio w pewnych kołach żydowskich ideami zmiany statutu politycznego Palestyny. Nie wolno zapominać, że mandat zawiera niezwykle doniosłe dla Żydów zobowiązania zwartego osadnictwa żydowskiego w Palestynie. Przechodząc do stosunków Agencji Żydowskiej z władzą mandatową prof. Brodetzki oświadczył, że stosunki te są o tyle normalne, że sjoniści są „normalnie niezadowoleni" z polityki władzy mandatowej. Nie możemy jednak, oświadczył Brodetzki, walczyć przeciwko władzy mandatowej, walczyć musimy z władzą mandatową. W walce tej ostatnio osjągnęliśmy, że rząd zdradza więcej zrozumienia dla rosnących potrzeb imigracyjnych Żydów i uznaje korzyści płynące z pracy żydowskiej dla całego kraju.

Kongres zajmie się też wewnętrzno-żydowskim problemem dyscypliny. Problem dyscypliny w organizacji dobrowolnej, jaką jest Organizacja Sjonistyczna, sprowadza się do tego, że mniejszość, dopóki jest mniejszością, podporządkowuje się większości. Tej elementarnej logiki dyscypliny nie chcą niestety uznać rewizjoniści. Nie należę do tych, którzy witają odejście rewizjonistów jako pewnego rodzaju odciążenie Kongresu. Przeciwnie, ubolewam bardzo z powodu wystąpienia rewizjonistów i widzę w tem szkodę dla Kongresu i Organizacji. W tych warunkach szczególnego znaczenia przybiera problem przyszłego kierownictwa sjonistycznego. Kierownictwo to musi być tak ukonstytuowane, aby każdy sjonista miał przeświadczenie, że jest w niem reprezentowany. Kongres Sjonistyczny będzie wreszcie musiał stać na straży ideałów sjonistycznych i wystąpić przeciwko objawom spekulacji w Palestynie.

* * *

Genewa (ŻAT). Prof. S. Brodetzki wyjechał z Szwajcarji do Paryża, gdzie wystąpi z referatem na zaproszenie Federacji Sjonistycznej we Francji. Z Paryża prof. Brodetzki uda się do Grenoble na Międzynarodowy Kongres Uniwersytecki, stamtąd zaś powróci do Anglji.

Rząd zatwierdził miljonową pożyczkę dla Tel-Awiwu

Tel Awiw, 10. 6. (ŻAT). Wiceburmistrz Tel Awiwu, inż. Rokeach złożył dziś oświadczenie, w którem doniósł, że rząd palestyński zatwierdził pożyczkę, udzieloną przez towarzystwo asek. „Prudential" dla m. Tel Awiwu w kwocie miljona f. szt. Pożyczka ma pierwszorzędne znaczenie dla rozwoju miasta.

DOROCZNY ZJAZD ZWIĄZKU LITERATÓW IM. I. L. PERECA W NOWYM YORKU.

Nowy York ŻAT. W tych dniach odbył się tu doroczny zjazd Związku Literatów im. I. L. Pereca. Zjazd wysłuchał sprawozdania przewodniczącego związku, Dr. Fogelmana. Około 60 proc. budżetu (4.327 dol.) pochłonęła pozycja zapomóg, wydawanych bezrobotnym członkom związku. — Zjazd zatwierdził sprawozdanie i wybrał nowy zarząd z Williamem Edlinem na czele.

BOJKOT ANTYNIEMIECKI W AMERYCE.

Nowy York ŻAT. Na odbytej ostatnio w Nowym Yorku konferencji delegatek 300 organizacyj kobiecych różnych wyznań uchwalono rozszerzyć antyniemiecką akcję bojkotową. Na konferencji wystąpiły z przemówieniami wybitna literatka Fanny Hurst, Rebecca Kohut, markiza Ninna du Belmonte i inni.

WZNOWIENIE KOMISJI KOORDYNACYJNEJ W AMERYCE W OBRONIE ŻYDÓW NIEMIECKICH.

Nowy Jork (ŻAT). W związku z nową falą prześladowań antyżydowskich w Niemczech wznowił działalność Joint Consultative Council, do której należą przedstawiciele Komitetu Żydowsko-Amerykańskiego, Kongresu Żydowsko-Amerykańskiego oraz Bne-Brit. Według umowy zawartej przez te trzy organizacje, komitet koordynacyjny dokłądać będzie starań, aby doprowadzić do harmonijnych wystąpień Żydów amerykańskich w sprawie prześladowań Żydów w Niemczech. Pierwsze posiedzenie Komitetu odbyło się pod przewodnictwem dr. Stephena Wise'a.

ZDEMENTOWANIE POGŁOSEK O KOLONIZACJI ŻYDOWSKIEJ W ALBANJI.

Salonik (ŻAT). W związku z pogłoskami, które zamieściły niektóre pisma w Ameryce i Anglji, jakoby rząd Albanji miał zaproponować Żydom osiedlenie się w Albanji na podstawie specjalnej koncesji, pełniący obowiązki posła albańskiego w Grecji, Remzi Cello, oficjalnie podał do wiadomości, że pogłoski te są całkowicie bezpodstawne.

ALBERT EINSTEIN — OBYWATELEM STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Nowy York ŻAT. Zięć prof. Alberta Einsteina, Dymitr Marjanow, zakomunikował prasie, że Einstein ma wkrótce uzyskać obywatelstwo Stanów Zjednoczonych.

KRAJOWA KONFERENCJA POALE—AGUDAS —ISROEL.

Łódź ŻAT. Centrala Poale—Agudas—Isroel komunikuje, że czynione są przygotowania do krajowego zjazdu tej organizacji, który odbędzie się w Łodzi w dniu 7 lipca z udziałem delegatów ze wszystkich dzielnic Polski.

Zgon ofiary tragicznych zajść w Grodnie

Grodno, 9. 6. (ŻAT). Z odniesionych ran zmarł dzisiaj błp. Izrael Berezowski, lat 21, syn dyrygenta chóru wielkiej synagogi.

Oświadczenie p. Moody na komisji mandatowej było cyniczne — pisze prasa hebrajska

Jerozolima, 9. 6. Dzisiejsza prasa hebrajska ostro atakuje przedstawiciela rządu palestyńskiego w Komisji Mandatowej p. Moody za jego wczorajsze oświadczenie w sprawie imigracji żydowskiej do Transjordanji. Oświadczenie to określa prasa jako cyniczne, p. Moody sam bowiem przyznał, że w kwestji Transjordanji władza mandatowa nie liczy się z objektywnemi możliwościami i potrzebami gospodarczemi, lecz wyłącznie tylko motywami o charakterze politycznym, które sam Moody określił jako motywy oportunistyczne.

Równocześnie prasa hebrajska gwałtownie atakuje oświadczenie p. Moody w sprawie rady ustawodawczej. Prasa jednomyślnie podkreśla, że Żydzi nigdy nie podpiszą samobójczego wyroku. Jest nie do pomyślenia, ażeby w obecnych warunkach jiszuw zgodził się na utworzenie ciała takiego, jak projektowana rada ustawodawcza.

Ofenzywa arabska

Jerozolima, 9. 6. Delegacja partji Naszaszibiego zjawiła się u Wysokiego Komisarza, domagając się wstrzymania (!) imigracji żydowskiej do Palestyny, wydania zarządzenia przeciwko żydowskim zakupom ziemi oraz ustanowienia w Palestynie rządu narodowego.

Benesz konferuje z Mołotowem i Stalinem

Moskwa, 9. 6. (PAT). Minister Benesz zwiedził w dniu wczorajszym moskiewskie „metro“, oraz mauzoleum Lenina. Dziś w południe złożył wizytę Mołotowowi, w czasie której obecny był również Stalin. Podczas dłuższej konferencji omawiano sytuację ogólno-europejską ze specjalnem uwzględnieniem stosunków sowiecko-czeskich.

Po konferencji Mołotow wydał na cześć Benesza śniadanie z udziałem wszystkich komisarzy ludowych.

W dniu wczorajszym podpisano konwencję o wymianie przesyłek pocztowych i nawiązano rokowania w sprawie układu o współpracy kulturalnej.

Po wydaleniu Jenikidzego

Moskwa, 9. 6. (PAT). Dzienniki sowieckie poświęcają dużo miejsca sprawie wydalenie Jenikidzego z partji. Zwraca uwagę stosunkowo bardzo łagodny ton artykułu dziennika „Krasnaja Zwiezda“, będący pośrednim potwierdzeniem pogłosek jakoby wśród obrońców Jenikidzego musiał znajdować się Woroszyłow.

Sensacyjne aresztowania wśród adwokatów wiedeńskich

Wiedeń, 9. 6. (PAT). Materjały, znalezione przez policję w wyniku drugiej rewizji w lokalu „Ilikorr“ obciążają poważnie 14 adwokatów, tak z Wiednia, jak i z prowincji. 6-ciu z nich zostało aresztowanych, m. in. dr. Mann, który bronił narodowych socjalistów, oskarżonych o wtargnięcie do Rawagu, w dniu 25 lipca ub. r. Pozostali skompromitowani adwokaci zdołali zbiec jeszcze przed nadejściem organów bezpieczeństwa, prawdopodobnie zagranicę.

Jak zapobiec wojnie?

Konferencja studjów międzynarodowych

Londyn. 9. 6. PAT. Obradująca od poniedziałku w Londynie 8-ma sesja konferencji studjów międzynarodowych, zwołana przez międzynarodowy Instytut współpracy intelektualnej Ligi Narodów, zakończyła w sobotę obrady poświęcone zagadnieniu bezpieczeństwa zbiorowego. Zagadnienie to zostało przedyskutowane bardzo szczegółowo.

Na pierwszem posiedzeniu na temat zagadnienia podstaw bezpieczeństwa kolektywnego, zagaił dyskusję sprawozdawca generalny prof. **Bourquin** przedstawiając możliwości rozwiązania tego zagadnienia w drodze wprowadzenia odpowiedniej organizacji.

W dyskusji ze strony Polski zabierał głos przewodniczący grupy polskiej **prof. Ehrlich** zwracając uwagę na konieczność odróżnienia bezpieczeństwa od bezpieczeństwa prawnego, podkreślając że bezpieczeństwo prawne może być zrealizowane tylko w drodze organizacji odpowiedniej przyjętej dobrowolnie przez państwa. Następnym tematem było zagadnienie zapobiegania wojnie.

Znamienne było wystąpieie prof. francuskiego **Lapradelle.** Ujął on zagadnienie z punktu widzenia politycznego, poddając popularnej w pewnych kołach krytyce traktat wersalski i pakt Ligi Narodów w szczególności art. 10 i 19.

Przedstawiciel polski prof. Ehrlich zaznaczając, że główną przyczyną możliwości wojny jest mentalność wielu ludzi, którzy o niej mówią, podkreślił niebezpieczeństwo koncepcji rewizjonistycznych, opartych tylko na fakcie, że ktoś wysuwa pretensje choćby nieuzasadnione. Nie wydaje się słuszną interpretacja art. 19 paktu Ligi, jaką się często podaje. Artykuł ten oznacza bowiem jedynie, że Zgromadzenie Ligi może od czasu do czasu zwrócić uwagę na konieczność przejrzenia traktatów.

Dyskusję na temat **definicji napastnika,** zagaił jeden z delegatów polskich prof. **Dehring** z uniwersytetu lubelskiego.

W dyskusji nad tem zagadnieniem poświęcili dużo uwagi odnośni referenci prof. Komarnicki i prof. Ehrlich, b. podsekretarz stanu prof. Dalton w bardzo gorących słowach wyraził się o polsko-sowieckim sposobie określenia napastnika w konwencji londyńskiej z r. 1933, zwracając uwagę na rolę, odegraną przez Polskę. Prof. Dalton bardzo żałował, że W. Brytanja nie chce zająć podobnego stanowiska i przyjąć ściśle określoną definicję napastnika, woląc pozostawić sprawę niezałatwioną.

Za duży sukces uznać należy wybór Polski do Komitetu wykonawczego konferencji.

Następna 9-ta sesja, która odbędzie się za 2 lata, poświęcona będzie szczegółowemu omówieniu zagadnienia rewizji traktatów pod kątem widzenia dokonywania zmian drogą pokoju i z uwzględnieniem okoliczności etnologicznych, geograficznych i ekonomicznych

Szemarjahu Lewin ז"ל

(Telegram własny „N. Dziennika przez Ż. A. T.)

Jerozolima, 9. 6. Dziś, w niedzielę wieczór zmarł błp. Dr. Szemarjahu Lewin, jeden z najbardziej zasłużonych działaczy sjonistycznych, przeżywszy lat 67.

* * *

Błp. Dr. Sz. Lewin urodził się w r. 1868 w Świsłoczy na Litwie. Był rabinem najpierw w Grodnie, potem w Jekaterynosławiu. W roku 1906 wybrany został do I. Dumy rosyjskiej, gdzie wygłosił szereg mów, poświęconych kwestji żydowskiej.

Mowy te wywarły w swoim czasie wielkie wrażenie.

Od szeregu lat osiadł Dr. Szemarjahu Lewin w Palestynie, poświęcając się działalności literackiej i publicystycznej. Zmarły był od wielu lat członkiem Sjońskiego A. C.

Dr. Tartakower mistrzem szachowym Polski

Warszawa, 9. 6. (PAT). Dziś rano rozegrano ostatnią rundę turnieju szachowego o mistrzostwo Polski. Partje dziś grane były naogół bardzo ciekawe i przyniosły w wyniku kilka niespodzianek. Appel, grając czarnemi przeciwko dr. Tartakowerowi, przeszedł do brawurowego ataku i formalnie rozgromił przeciwnika. P. Frydman wygrał białemi z Makarczykiem, pięknie przeprowadzając całą partję. H. Friedman pewnie wygrał czarnemi z Regedzińskim, Wojciechowski szybkim atakiem wygrał białemi z Schaechterem, Kolski wygrał czarnemi z A. Frydmanem, Najdorf wygrał z Kremerem, Szpiro wygrał z Zawadzkim. Partja Feinmesser — Sulik zakończyła się na remis.

Ostateczny wynik turnieju jest więc następujący: pierwsza nagroda dr. Tartakower (Paryż) — 12 pkt. — mistrz Polski na rok 1935.

Druga nagroda i tytuł wicemistrza Polski na rok 1935 — Najdorf (Warszawa) — 11 pkt., trzecia nagroda Paulin Frydman (Warszawa) 11 pkt. — czwarta nagroda Henryk Friedman (Lwów) 11 pkt. — piąta nagroda Achilles Frydman (Łódź) 9 i pół pkt. — szósta nagroda Kolski (Łódź) 9 pkt., siódma nagroda — Szpiro (Łódź) 9 pkt., oraz 8-ma nagroda Sulik (Lwów) 8 pkt.

Dalsze miejsca zajęli: Makarczyk (Warszawa) 8 pkt. — Appel (Łódź) i Regedziński (Łódź) po 7 i pół pkt., Kremer (Warszawa), Feinmesser (Warszawa) i Schaechter (Lwów) po 7 pkt., Gerstenfeld (Lwów) 5 i pół pkt., Wojciechowski (Pomorze) 4 pkt., oraz Zawadzki (Śląsk) 2 pkt.

Ogólny wynik turnieju dowodzi wyrównania klasy gry polskich szachistów. Zdobywca pierwszej nagrody arcymistrz dr. Tartakower, który na terenie międzynarodowym od wielu lat odnosi cały szereg sukcesów, osiągnął w tym turnieju 75 proc. możliwych punktów. Zdobywca drugiej nagrody, mistrz Warszawy Najdorf, to wielki talent najmłodszego pokolenia szachistów. Paulin Frydman, b. mistrz Warszawy, polski olimpijczyk, który i na terenie międzynarodowym dał się już poznać jako jeden z najbardziej utalentowanych i najsilniejszych szachistów, należy, jak wiadomo, do najlepszych szachistów polskich, Henryk Friedman, mistrz Lwowa, potwierdził swym wynikiem wysoką klasę gry.

B. minister rumuński postrzelony przez brata

Bukareszt, 9. 6. (R). Agencja Rador donosi: W Brasowie b. minister sprawiedliwości z partji narodowej-chłopskiej Mihal Popovici został raniony w lewą łopatkę strzałem z rewolweru, danym przez jego brata Stefana, w czasie zwady o charakterze rodzinnym. Sprawca strzału popełnił samobójstwo w chwili aresztowania. Raniony b. minister został przewieziony do szpitala. Niebezpieczeństwo jego życiu nie grozi.

W Ermitażu lecą obrazy

Moskwa, 9. 6. (PAT). W leningradzkim Ermitażu spadł obraz słynnego malarza flamandzkiego Sneydersa z 16-go stulecia. Arcydzieło zostało uszkodzone w kilku miejscach odłamkami szkła.

Naskutek zaniedbania remontu szereg sal w galerji obrazów zagrożony jest wilgocią.

Wojna kolonialna jako romantyczna wycieczka

Entuzjazm młodzieży włoskiej dla wojny w Abisynji. — Sława i karjera? — Dotychczasowe koszta: 20 miljonów lir dziennie. Wyspa Rhodos zmieni się w szpital wojskowy. — Ostre ataki przeciw Anglji.

Rzym, w czerwcu.

Włochy stoją przed bramą Abisynji. Kiedy zaczęto mówić o zbrojeniach niemieckich, rozumny człowiek zapytywał siebie, jak to jest możliwe, aby świat, który stracił przed dwudziestu laty dziesięć miljonów ludzi, pragnął znów wojny. Podobne pytanie zadałby sobie każdy, kto widziałby rozpromienione twarze tysięcy ludzi, którzy stale raz na tydzień zjeżdżają się w Neapolu lub w Rzymie, udając się do Abisynji. Mijałoby się z prawdą zaprzeczenie faktu, że atmosfera dla zakończenia sporów z Abisynją jest we Włoszech sprzyjającą. Młodzież włoska jest rozentuzjazmowana, pełna energji i zapału do boju.. Nie można by się jej nawet dziwić. Nie przewidywała wojny, nie zna jej z własnych doświadczeń. Przedstawia sobie wyprawę do Abisynji jako coś szalenie romantycznego i wzruszającego — zobaczyć można piękny egzotyczny kraj i powrócić do domu ze sławą i pieniądzmi. W kolonjach czekają na nich karjery, dobrze opłacające się posady, krótko mówiąc — powodzenie życiowe. Systematyczna agitacja, prowadzona prez prasę, utrzymuje młodzież w tym nastroju. Gazety pełne są reportaży i opisów podróży do Abisynji, na wystawach nagromadzane są mapy, plany i fotografje wspaniałych tropikalnych sceneryj, w czasopismach drukuje się powieści o pięknych, egzotycznych przygodach miłosnych, które można przeżyć w afrykańskich puszczach. — Młodzież, która nieustannie pukała do drzwi zamkniętych odnosi wrażenie, że otwiera się przed nią nowa część świata i pała entuzjazmem. W ostatnich tygodniach urzędy włoskie zanotowały kilkaset wypadków, kiedy młodzi, sie demnastoletni, młodsi jeszcze nawet chłopcy uciekli z domu, aby zgłosić się jako ochotnicy na wyprawę do Abisynji. Jest to obecnie zjawiskiem codziennem. Nikomu nie przyjdzie na myśl, że tam w Abisyji popłynie krew, że śmierć siać będzie spustoszenie. Wszystko ma pozory pięknej wycieczki, ciekawych przygód, a potem zwycięstwa i sławy. Tak młodzież rozumie taką wojnę!

Włochy czują się sprowokowane przez liczne napady, w których uczestniczyli koczownicy z Abisynji. Cała więc sprawa Abisynj wygląda pozornie jako konieczna obrona Włoch przeciwko napadom ze strony Abisynji. Trzeba sobie zdać sprawę z faktycznego stanu rzeczy. Mussolini wypowiedział jasno i wyraźnie (przedewszystkiem pragnął to powiedzieć Anglji), że Włochy zaprowadzą same porządek w Afryce. W czasie tych rozmów okręt za okrętem odpływa do Somali i Erytrei, wioząc żołnierzy i robotników. Nie należy do przyjemności konstatowanie faktu, że wszystko, co dzieje się w pewnym kraju, zmierza do jednego celu i że tym celem jest oczywista ekspanzja. Ale kto przejedzie przez Włochy w obecnych czasach, przyzna prawdę: śpiewy żołnierzy na stacjach, obrazy, przedstawiające wojsko w pochodzie, na każdej wystawie, zdenerwowanie wszystkich czołowych działaczy politycznych i t. d. i t. d. — to wszystko dowodzi, że powzięto pewną decyzję, i że postanowienie uskuteczni się. Trudnoby wobec tego przypuszczać, aby nastrój sztucznie wywołano po to tylko, aby go następnie stłumić.

Poprostu rozmach Włoch musi znaleźć dla siebie ujście, musi iść w pewnym kierunku i dojść do celu. Od kilku miesięcy Włochy żyją pod znakiem Abisynji. Wysłano tam wojsko, którego utrzymanie kosztuje obecnie 20 miljonów lir. Czy może ktoś przypuszczać, że któreś państwo wyrzuci, ot tak, bez celu, tyle pieniędzy jedynie po to, aby ludzie mieli o czem śnić? Włochom zależy na tem, aby wzmocnić swe kolonje Erytrea i Somali i w tym kierunku puściły wodze włoskiej ekspansji. Wszystko, czem obecnie żyją Włochy, mo żna wyrazić w słowach: rozmach, rozrost. W Afryce znajduje to swój wyraz i zdecydowany cel.

Za największą przeszkodę wolnej akcji w Abisynji Włochy uważają Wielką Brytanję. Przejawia się to przedewszystkiem w prasie włoskiej, pełnej ataków, skierowanych przeciw Anglji. Popularne pismo „Il Tevere" przynosi fotografje z wojny burskiej, jako dowody barbarzyństwa Anglików. Na fotografjach są sceny, gdzie widzimy, jak oddział wojska tratuje związane kobiety, leżące na ziemi. Jest naprawdę ciekawe, skąd pismo to wygrzebało tak okropne argumenty, po tylu dziesiątkach lat. Również prasa oficjalna nie szczędzi ataków przeciw Anglji, winiąc ją za to, że umożliwia i popiera niewolnictwo w Arabji. — Krytykuje się metody postępowania w kolonjach. Od czasów wojny nigdy prasa włoska nie zajęła tak wrogiego stanowiska wobec Anglji, jak obecnie Jasnem jest, że cała kampanja ma jeden wytknięty cel: przekonać Anglję, że Włochy za nic na świecie nie dopuszczą do tego, aby Anglja im coś zabraniała w Abisynji.

Za kulisami odbywają się w międzyczasie tajne dyplomatyczne pertraktacje między Włochami a Turcją w związku z wyspami włoskiemi, leżącemi niedaleko Turcji, zwłaszcza z wyspą Rhodus. Po wszczęciu kroków wojennych w Abisynji byłoby fizyczną niemożliwością przewożenie rannych aż do Włoch (droga trwa 8—10 dni). Trzeba liczyć się z możliwością epidemij, zwłaszcza malarji. Najlepszem schronieniem byłaby wyspa Rhodus, leżąca w połowie drogi między Abisynją i Włochami, a słynąca z idealnego klimatu. Kiedy Włochy zaczęły czynić odpowiednie przygotowania na tej wyspie, wyrazili sprzeciw Turcy. Groziła skarga do Genewy. Wobec podobnej sytuacji Włochy pertraktują z Turcją w tym sensie, aby Turcja nie zwracała uwagi Europy na to, że Włochy w razie wojny miałyby tam swój szpital. Powrót ludzi-kalek z frontu, okrytych łachmanami i bandażami, jak to widzieliśmy w czasie wojny, nie oddziaływa dobrze na entuzjazm bojowy, dlatego więc jest wskazane tę odwrotną stronę wojny, — nie sławę, lecz cierpienie, ukryć przed oczyma innych. Będzie to prawdopodobnie na wyspie Rhodus, gdzie stanie olbrzymi szpital.

Dwaj Anglicy

Zmiana gabinetu w Anglji wysunęła na wierwszy plan dwu ludzi, reprezentujących jaknajświetniej typ prawdziwego Anglika.

Nowy premjer p. Stanley Baldwin bardziej popularny jest w świecie jako polityk, aniżeli jako człowiek. Różne szczegóły jego życia nie są znane poza granicami Anglji, choć są tak bardzo charakterystyczne dla mentalności angielskiej i pozwalają zrozumieć popularność Baldwina.

Oto np. w roku 1919 Stanley Baldwin oddał kanclerzowi skarbu 150.000 f. szt. na pokrycie długów wojennych. Stał on przez lat dwadzieścia na czele wielkiego koncernu przemysłowego, stworzonego przez jego ojca. Koncern ten, jak zresztą cały przemysł, wiele zarobił w latach 1914—1918, ale Baldwin nie chciał nic zarobić na wojnie i wolał wyrzec się całego majątku.

Wychowany w otoczeniu purytańskiem, lekceważył zresztą zawsze kwestje materjalne i cały wysiłek życiowy poświęcił służbie dla kraju. Przechodząc po wojnie do czynnego życia politycznego, wycofał się całkowicie z przemysłu i dziś ten człowiek, który mógłby być jednym z najbogatszych w Anglji, posiada zupełnie skromne środki pieniężne.

Baldwina cechuje wielki umiar, opanowanie i tak ceniony przez Anglików „common sens" — zdrowy rozsądek. Nie unosi się nigdy, nie chce w przeciwieństwie do Mac Donalda zbawiać codziennie świata patrzy na życie trzeźwo i widzi je takiem, jakiem ono jest.

Ideą Baldwina jest wchłonięcie przez konserwatystów spuścizny po zanikającej partji liberalnej i pozyskanie bardziej narodowo usposobionych elementów Labour Party. Przez połączenie partji konserwatywnej z temi elementami, Baldwin ma zamiar stworzyć w Izbie wielki blok narodowy, który w ciągu conajmniej sześciu lat mógłby rządzić spokojnie, przeprowadzając konieczne reformy.

Baldwin jest spadkobiercą pięknych tradycyj angielskiego konserwatyzmu, który zawsze rozumiał konieczność szukania nowych dróg i zdawał sobie sprawę z tego, że rewolucjom i wstrząsom zapobiec można jedynie przeprowadzając reformy, wymagane przez ducha czasu.

Inny typ angielski reprezentuje nowy minister spraw zagranicznych sir Samuel Hoare: — Typ człowieka zamiłowanego w przyrodzie, namiętnego sportowca, zapalonego podróżnika.

W czasie wojny oddał swe zdolności na usługi angielskiego wywiadu, sławnego Intelligence Service, któremu służyć każdy Anglik uważa dla siebie za największy zaszczyt. Jako specjalny wysłannik Intelligence Service udał się w roku 1915 do Rosji, gdzie spędził dwa lata. Nauczył się tam języka, co umożliwiło mu dokładne zorjentowanie się w stosunkach rosyjskich.

W gabinecie Hoare pełnił już różne funkcje, wykazując wielką energję i zręczność. Znakomicie wywiązał się z ciężkiej misji załatwienia w Izbie delikatnej sprawy reformy konstytucji Indyj. Wolne zaś chwile poświęcał i poświęca nadal sportom. Jest zapalonym tenisistą i znakomitym łyżwiarzem.

Jak każdy prawdziwy Anglik, lubi podróżować. Był pierwszym ministrem angielskim, który już w roku 1927 odważył się na lot do Indyj.

Wszystko o bardzo podoba się Anglikom. To też rząd, w którym czołowe stanowiska zajmują tak głęboko przesiąknięci najprawdziwszemi tradycjami angielskiemi ludzie, może liczyć na popularność i poparcie narodu.

Zniszczenie drukarni „Kurjera Lwowskiego"

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów, 10. 6. (O). W nocy, z niedzieli na poniedziałek dokonano sensacyjnego włamania do drukarni „Kurjera Lwowskiego". Sprawcy włamania nie przybyli, jak się później okazało, w celach kradzieży. Zniszczyli bowiem tylko trzy linotypy, uniemożliwiając wydanie numeru poświątecznego „Kurjera Lwowskiego". Jak wiadomo, „Kurjer Lwowski" był dawniej organem endeckim. Ostatnio zaś zajmował często stanowisko prorządowe.

UDRĘKI „NIELEGALNYCH" IMIGRANTÓW.

Jerozolima (ŻAT). „Felestin" donosi, że przy współudziale urzędników Iraq Petroleum Company aresztowano w Hajfie 9 Żydów, którzy usiłowali dostać się do kraju bez wiz. „Felestin" uskarża się przytem, iż ostatnio znów się wzmogła nielegalna imigracja do Palestyny. „Al Arabja" donosi, że policja w Libanie aresztowała 22 Europejczyków i 7 Libańczyków pod zarzutem usiłowania nielegalnego przekroczenia granicy palestyńskiej. W Tel Awiwie aresztowano pewnego Litwina-chrześcijanina, który przybył nielegalnie do Palestyny i wszczął awanturę w konsulacie litewskim, domagając się wsparcia.

IMPONUJĄCA WYSTAWA PRAC SZKOLNYCH.

Wczoraj została otwarta w gmachu szkoły hebr. przy ul. Podbrzezie 10 wystawa prac szkolnych, szkoły rzemiosł, gimnazjum i szkoły powszechnej. Otwarcia dokonał dyr. H. Scherer w języku hebr. Wystawę zwiedziły w pierwszym dniu liczne rzesze publiczności, wyrażając się z podziwem i uznaniem o przeglądzie prac szkolnych. Wystawa obejmuje liczne dziedziny pracy szkolnej. Szczególnem zainteresowaniem cieszy się wystawa szkoły rzemiosł, której eksponaty budzą podziw dla szybkiego rozwoju tej najmłodszej ze szkół Towarzystwa Szkoły ludowej średniej i rzemiosł w Krakowie. Specjalny piękny dział zareprezentowała Szkolna Organizacja Harcerska — Cofeh. Cała wystawa, o której jeszcze obszernie napiszemy, przedstawia się imponująco.

Wystawa otwarta będzie przez cały tydzień do niedzieli 16 bm. W ciągu pierwszego dnia zwiedziło Wystawę 2.100 osób.

WZROST PRZEWOZÓW NA P. K. P.

Ogólna praca przewozowa P. K. P. wyraża się w kwietniu cyfrą 9.407 wagonów załadowanych na P. K. P. łącznie z W.M. Gdańskiem, co w zestawieniu z kwietniem r. ub. daje zwyżkę przewozów o 3.1 proc. Od kolei zagranicznych przyjęto łącznie z tranzytem 1.013 wagonów (w kwietniu roku ubiegłego 871, wzrost 16.3 proc.).

Pierwsza dekada maja b. r. wykazuje również znaczne różnice w zestawieniu z tym samym okresem roku ubiegłego. Ogólna praca P. K. P. wyraża się w tym okresie roku bieżącego cyfrą 2.898 wagonów wobec 8.505 wagonów w roku ubiegłym, czyli wzrost przewozów wynosi 15.4 proc.

Plan przewozów w czerwcu roku bieżącego przewiduje ogólną normę ładunków na P. K. P. w liczbie 10.921 wagonów. Do cyfry tej dochodzą ładunki w obrębie W. M. Gdańska, ładunki od Kolei Zagranicznych dla Polski, oraz tranzytem przez Polskę, co daje łączną cyfrę 12.206 wagonów i stanowi zestawienie z czerwcem r. ub. wzrost przewozów o 6.4 proc.

Ze względu na nader nieznaczne wahania przewozów towarowych na P. K. P. w miesiącach letnich następne posiedzenie Komisji Międzyministerjalnej odbędzie się w dniu 17 września r. b. celem opracowania planu przewozów na październik.

RYCHŁE ROZPOCZĘCIE BUDOWY NOWYCH LINIJ KOLEJOWYCH.

Na linji Sierpc — Toruń po ukończeniu przetargów na wykonanie robót ziemnych, betonowych i żelbetonowych firmy, którym powierzone zostało wykonanie tych budowli, przystąpiły na miejscu do organizacji robót, których uruchomienie zapowiedziane jest na dzień 11 czerwca.

Na linji Sierpc — Brodnica oraz Zegrze — Tłuszcz studja terenowe przy opracowaniu trasy i sporządzeniu projektów znajdują się w stadjum końcowem.

Na odcinkach tych linij, gdzie trasa została już ostatecznie ustalona, a więc od strony Sierpca na I-ej linji i od strony Tłuszcza na drugiej linji w najbliższym czasie rozpoczęte będą roboty ziemne.

DWA WYPADKI NA SOWIŃCU.

W ciągu wczorajszego dnia wzywano karetkę Pogotowia Ratunkowego dwukrotnie na Sowiniec. O godz. 1-ej popoł. uległa tam udarowi słonecznemu uczestniczka wycieczki z Czechosłowacji, Marja Żurowska. W 2 godziny później uległ nieszczęśliwemu wypadkowi podczas pracy przy sypaniu kopca junak z 2 p. s. p. Mieczysław Genczyk, który doznał złamania prawego uda. Po opatrzeniu przewieziono go do szpitala Ubezpieczalni.

PROCES URZĘDNIKÓW SKARBOWYCH.

Głośna była w swoim czasie wykryta w jesieni ub. r. afera kilku urzędników skarbowych, którzy dopuścili się w toku swego urzędowania znacznych nadużyć. W związku z tą sprawą aresztowano początkowo 8 osób, z których następnie część wypuszczono na wolną stopę. Jak się dowiadujemy, akt oskarżenia przeciw urzędnikom zamieszanym w tę aferę został już wygotowany i akta odesłano do sądu okręgowego, który ustalił już termin procesu. Rozprawa ta rozpocznie się mianowicie 10 września br. i potrwa 4—5 dni. Trybunałowi przewodniczyć będzie najprawdopodobniej sę. dr. Stuhr. Na ławie oskarżonych zasiądzie ostatecznie tylko 6 osób, mianowicie urzędnicy: Haliński, Mataszek, Solecki, Daczkowski, Ziarko i Plaskura.

SZKIELET LUDZKI POD ULICĄ W PODGÓRZU.

Onegdaj o godz. 1-ej popoł. robotnicy zatrudnieni przy kopaniu kanału na ul. Rękawka u zbiegu z ulicą Parkową, znaleźli na głębokości 1/2 m. w odległości 10 m. od kościoła parafjalnego w Podgórzu część szkieletu ludzkiego. Zawiadomiono o tem policję, a następnie lekarza obwodowego dr Sobieszczańskiego, który stwierdził, że są to kości człowieka dorosłego i mogły leżeć w ziemi 30—40 lat. Śladów gwałtownej śmierci owego człowieka do którego kości należały, badanie nie wykazało, wobec czego prok. dr. Przytulski, który zjawił się wkrótce na miejscu — po spisaniu protokołu — polecił pogrzebać kości na cmentarzu podgórskim.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— **TEATR ŻYDOWSKI** Bocheńska 7. Dziś ostatnie 2 gościnne występy Wiery Kaniewskiej i Paula Breitmana z ich pierwszorzędnym zespołem, pop. o godz. 4-tej po cenach zniżonych „Ostatni taniec“ komedja muzyczna w 3 aktach, o godz. 7-ej wiecz. „Śpiewak kabaretowy“ sztuka muzyczna w 3 aktach. Po przedstawieniu wielka defilada pożegnalna całego zespołu.

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dziś popołudniu świetna komedja węgierska „Trafika pani generałowej“. Wieczorem „Nauczycielka“ D. Niccodemiego. We wtorek „Klub kawalerów“ M. Bałuckiego.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Kapitan Korkoran“ (Vlasta Burian), „Wonder Bar“.
APOLLO: „Żywy zastaw“ (Shirley Temple).
ATLANTIC: „Tajemnica małej Shirley“ (Shirley Temple), „Ich noce“ (Clark Gable, Cl. Colbert).
BAGATELA: „Twe usta kłamią“ (Norma Shearer) oraz rewja „Bagatela zaprasza...“
PROMIEŃ: „Papryka“ oraz „Księżna Aleksandra“.
SŁOŃKO: „Julika“ (Gilda Alpar).
SZTUKA: „Czar wiedeńskiego walca“.
ŚWIT: „Flip i Flap jako synowie pustyni“.
UCIECHA: „Księżniczka przez 30 dni“ (Sylvia Sydney).
WANDA: „Wiedeńskie noce“ (Ramon Novarro)

ZE SPORTU

Przegrywamy z Afryką 2:3

W niedzielę, w ostatnim dniu zawodów tenisowych o puhar Davisa Polska — Afryka, **Hebda pokonał Kirby 4:6, 6:4, 4:6, 6:2, 6:2, natomiast Tarłowski przegrał z Farquharsonem 6:3, 5:7, 5:7, 3:6.** — Ogólny wynik meczu brzmi więc 3:2 dla Płd. Afryki.

MECZ BERLIN—KRAKÓW

zakończył się wynikiem 2:0 (1:0). Zgodnie z naszą zapowiedzią nie wydelegowaliśmy naszego sprawozdawcy sportowego na te zawody, a bilet wstępu do loży przesłany dla naszej redakcji, odesłaliśmy Zarządowi K. Z. O. P. N.

POLONJA — LEGJA 1:0 (1:0).

Jedyny mecz ligowy rozegrany w Warszawie, zakończył się po interesującej grze niespodziewanem zwycięstwem Polonji. Decydującą bramkę strzelił Łańko z podania Ciszewskiego. Sędziował p. Gumplowicz.

CRACOVIA — OGNISKO 3:1 (2:0).

Cracovia gościła w Wilnie, gdzie pokonała K. P. W. Ognisko.

LEGJA — WARSZAWIANKA 60:60.

Mecz lekkoatletyczny o drużynowe mistrzostwo stolicy zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym.

W. A. C. (Wiedeń) — POGOŃ 7:2 (2:1).

Wiedeński W. A. C. pokonał wysoko we Lwowie Pogoń.

Ł. T. S. G. — VICTORIA (Berlin) 3:2 (3:2).

W Łodzi A klasowy Ł. T. S. G. niespodziewanie pokonał berlińską Victorię.

MECZ TENISOWY
REPR. AKADEMICKA AUSTRJI — REPR. AKADEMICKA POLSKI 3:3.

W sobotę i niedzielę odbył się w Krakowie mecz tenisowy reprezentacji akademików wiedeńskich z reprezentacją akademicką Polski. Zawody zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym 3:3.

MISTRZOSTWO POLSKIEJ LIGI PIŁKI WODN.
A. Z. S. (Warszawa — Makkabi (Kraków) 3:2 (2:1)

W mistrzostwie waterpolowem Polski, uległa Makkabi w Warszawie nieznacznie A. Z. S-owi.

CZECHOSŁOWACJA ZWYCIĘŻA JAPONJĘ 4:1

W Pradze odbyły się zawody tennisowe o puhar Davisa, które przyniosły Czechosłowacji pewne zwycięstwo 4:1

YMCA MISTRZEM KRAKOWA W KOSZYKÓWCE

Mistrzostwo Krakowa w koszykówce zdobyła YMCA, przed Wawelem, Modrzejówką, Cracovią, Olszą i Makkabi.

FREIWALDÓWNA I STILL POWRÓCILI Z PALESTYNY

Onegdaj powrócili z Palestyny z Igrzysk Makkabi Maryla Freiwaldówna oraz Wilhelm Still, flary sekcji lekkoatletycznej Makkabi krakowskiej. Tak Freiwaldówna jak i Still zdobyli tytuły mistrzów II. Makkabiady.

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE KRAKOWA

W sobotę 15 i w niedzielę 16 bm. odbędą się na bieżni Cracovii mistrzostwa lekkoatletyczne Krakowa klasy A i B, pań i panów. Do zawodów tych zgłoszona została rekordowa ilość zawodników z Krakowa, Tarnowa, Nowego Targu, Nowego Sącza, Krynicy, Zakopanego, Kielc i Chrzanowa. Sensację budzi start młodych zawodników i zawodniczek Makkabi krakowskiej **z mistrzynią i rekordzistką Polski Freiwaldówną, oraz rekordzistą Krakowa Stillem na czele.**

Treningi sekcji lekkoatletycznej Makkabi

Treningi sekcji lekkoatletycznej Makkabi odbywają się w poniedziałki, środy i piątki w godzinach porannych od 6—8 oraz wieczornych od 18—20.30. Ze względu na fachowych instruktorów oraz doskonałe warunki (sprzęt, szatnie, pierwszorzędne natryki itd.) treningi cieszą się liczną frekwencją ćwiczących, którzy mają zapewnioną fachową opiekę instruktorską i lekarską.

Wpisy nowych członków przyjmuje się **na treningach oraz w lokalu klubowym przy ul. Jagiellońskiej 10, II. p. w godzinach wieczornych. Ze względów propagandowych opłaty minimalne.**

Kierownictwo sekcji wzywa wszystkich zawodników d pilnego uczęszczania na treningi w powyższych godzinach.

Sprawa przedsiębiorstw w „większym rozmiarze"

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

Warszawa, w czerwcu.

Powstające w praktyce trudności na tle wykonania przepisów obecnie obowiązującego rozporządzenia z dnia 2 lipca 1934 r. dotyczącego przedsiębiorstw prowadzonych w większym rozmiarze, były powodem wystąpienia Związku Izb Przemysłowo-Handlowych, który kierując się względami natury gospodarczej zwrócił się do Ministerstwa Skarbu z memorjałem prosząc o zmianę dotychczasowych przepisów.

Wspomniane wyżej trudności polegały głównie na tem, iż Sądy Rejestrowe odmawiały w wielu wypadkach poszczególnym przedsiębiorstwom wpisu do rejestru handlowego z uwagi na niemożność przedstawienia w każdym konkretnym wypadku prawomocnych orzeczeń władzy skarbowej, co w myśl cytowanego rozporządzenia było poza wysokością obrotu nieodzownym wymogiem uzyskania wpisu do rejestru handlowego. Pozatem w ramach obecnie obowiązujących przepisów istniały zasadnicze trudności, o ile nie wręcz niemożliwość wpisania do rejestru handlowego firm nowopowstałych oraz spółek jawnych i komandytowych. Znów odwrotnie zachodziły także i takie wypadki, iż nie jedno przedsiębiorstwo, pragnąc uniknąć wpisu do rejestru handlowego, deklarowało się jako przedsiębiorstwo nowopowstałe, a więc nieposiadające prawomocnie ustalonego obrotu. Wreszcie stosunkowo niewielki zakres przedsiębiorstw handlowych, objętych pojęciem prowadzonych w większym rozmiarze wywoływał także i reperkusje z punktu widzenia obciążenia podatkowego, gdyż w łączności z postanowieniami § 54 rozporządzenia wykonawczego do Ordynacji podatkowej, nakazującemi przedsiębiorstwom, prowadzącym księgi handlowe ujawnianie nazwisk odbiorców i dostawców, szereg przedsiębiorstw stanęło wobec faktu znacznego zmniejszenia obrotów, wynikłego wskutek ucieczki odbiorców, obawiających się wykazywania ich nazwisk i adresów, do firm, nieprowadzących ksiąg handlowych.

Opracowany przez Ministerstwo projekt nie usuwa — zdaniem Związku Izb trudności. Związek Izb nie podnosi żadnych zastrzeżeń co do uznania przedsiębiorstw, wykupujących świadectwa przemysłowe dla handlu kategorji I za prowadzone w większym rozmiarze, poważne jednak wątpliwości nasuwa przewidziana w projekcie modyfikacja dotycząca przedsiębiorstw w kategorji II. Zmiana ta, polegająca na tem, iż do rzędu przedsiębiorstw prowadzonych w większym rozmiarze zaszeregowane mają być bez względu na wysokość obrotu przedsiębiorstwa handlowe, zaliczone do kategorji II pkt. 1, przyznać trzeba jest równoznaczna z podjęciem wniosku, jaki zgłosił Związek Izb Ministerstwu Skarbu w piśmie z dnia 14 maja 1934 r. S 1—15, wypowiadając się w przedmiocie wspomnianego już rozporządzenia z dnia 2 lipca 1934 roku. Związek Izb, wysuwając w roku ubiegłym propozycję, aby jako przedsiębiorstwa zarobkowe prowadzone w większym rozmiarze potraktowano przedsiębiorstwa zarobkowe, zaliczone do kategorji II, równocześnie jednak wypowiedział się za wyłączeniem przedsiębiorstw wymienionych w pkt. 2 i 3 owej kat. II bez względu na okoliczność, jaki osiągają one obrót.

Przesłanką gospodarczą, która skłania Związek Izb do zajęcia takiego stanowiska, był wzgląd, iż przymus prowadzenia ksiąg handlowych objąć winien tylko przedsiębiorstwa, których organizacja i struktura odpowiada znamionom przedsiębiorstwa, prowadzonego w większym rozmiarze, za takie zaś w obrębie II kat. według przytoczonej opinji Związku Izb uważać można było jedynie przedsiębiorstwa, podpadające pod pkt. 1 kat. II. W ramach pkt. 1 kat. II mieszczą się bowiem przedsiębiorstwa, które zajmują się między innemi tzw. handlem półhurtowym, niedosięgającym wprawdzie rozmiarów handlu hurtowego w rozumieniu kat. I. świadectw, lecz z drugiej strony przekraczającym także rozmiary handlu drobnego, wymienionego w pozostałych punktach kat. II tj. w 2 i 3.

Wobec pozytywnej opinji Związku Izb z roku ubiegłego, Związek wypowiada się za tą częścią projektu, która przewiduje dodatkowe włączenie w ramy rozporządzenia przedsiębiorstw handlowych kat. II pkt. 1. bez względu na wysokość osiągniętego obrotu. Idąc jednak po linji pierwotnej tezy, iż przymus prowadzenia ksiąg nie powinien obejmować przedsiębiorstw handlu drobnego lecz tylko półhurtownego, należałoby — zdaniem Związku — dodatkowo włączyć do rozporządzenia tylko te przedsiębiorstwa zaliczone do kat. II pkt. 1, u których sprzedaż wszelkiego rodzaju towarów drobnym kupcom nie posiada charakteru sporadycznego i wynosi conajmniej 20 proc. ogólnych ich obrotów.

Nie ulega wątpliwości, iż wobec wadliwej konstrukcji taryfy uzależnienie obowiązku prowadzenia ksiąg od tak płynnego i względnego momentu, jakim jest okoliczność, czy kupiec sprzedaje towar również drobnym kupcom, prowadzić będzie w praktyce do sporów, wymagających uprzedniego i objektywnego ustalenia, czy rzeczywiście w danem przedsiębiorstwie zachodzą wypadki, kwalifikujące je odtąd jako przedsiębiorstwo prowadzone w większym rozmiarze i tem samem zobowiązane do prowadzenia ksiąg. Przyjąć można, iż decydujące znaczenie posiadać będą w tej mierze w pierwszym rzędzie ustalenia władz podatkowych.

Natomiast związek Izb nie mógłby uznać za celowe zaliczenie do przedsiębiorstw w większym rozmiarze, a temsamem rozszerzenie przymusu książkowego na przedsiębiorstwa drobnej sprzedaży towarów włóknistych, podpadających pod lit. i pkt. 2 kat. II Związek Izb nie uważa za właściwe, aby tylko jeden dział przedsiębiorstw, w odstępstwie od ogólnej zasady, zaliczony został do rzędu przedsiębiorstw prowadzonych w większym rozmiarze. Pozatem realizacja owego zamierzenia stałaby się przyczyną nowych fikcyj, dezorganizujących obrót, albowiem przedsiębiorstwa, chcąc uniknąć obowiązku prowadzenia ksiąg, starałyby się zataić, iż posiadają na składzie również towary wełniane, jedwabne, sztuczo - jedwabne itp. uchodzące w myśl taryfy jako rzekome zbytkowne. W rezultacie stworzyłoby to nowy bodziec, sprzyjający raczej anonimowemu

Radosna kolonja

„Radosna szkoła" — wypisali na sztandarze nowoczesnej pedagogji Ellen Key i jej podobni entuzjaści, i z utęsknieniem wyczekują realizacji swych szczytnych idei.

„Radosna kolonja" — powiedziało sobie szczupłe grono zapaleńców i ludzi dobrej woli na naszym terenie i przyoblekło piękną ideę w jeszcze piękniejszy czyn.

Albowiem kolonja Krakowskiego Gimnazjum Hebrajskiego jest radosną kolonją w całem tego słowa znaczeniu.

Gdy Komitet Rodzicielski tutejszego Gimnazjum Hebrajskiego przystąpił przed laty kilku (w 1929 r.) do urządzenia pierwszej kolonji letniej w Skawie, postawił sobie znacznie szersze cele, aniżeli dotychczasowe kolonje wakacyjne. Te, opierając się prawie wyłącznie na przesłankach filantropijnych, miały jedynie na celu umożliwić wypoczynek wakacyjny na świeżem powietrzu, względnie leczenie w uzdrowiskach dziatwie niezamożnej, skazanej na całoroczne przebywanie w murach szkolnych i w opłakanych nieraz warunkach domowych.

W odróżnieniu od tych wszystkich kolonij — kolonja Hebrajskiego Gimnazjum krakowskiego, przy całem, wysokiem respektowaniu i **jaknajszerszem uwzględnieniu strony higieniczno-zdrowotnej, wysunęło zarazem na plan pierwszy czynniki natury wychowawczo-społecznej**. Kierownictwo kolonji wychodziło bowiem ze słusznego założenia, że nie wystarczy powiedzieć sobie „w zdrowem ciele zdrowy duch", ale że należy tego ducha formować i kształtować, **by zapanowała pożądana harmonja ciała i ducha**, a kolonja pomyślana była jako wspierająca i kontynuująca zadania szkoły.

I jeśli patrzymy z perspektywy tych paru lat (w których mamy za sobą 7 kolonji letnich i zimowych), i zbliska obserwować możemy owocną działalność Komitetu Rodzicielskiego — musimy stwierdzić z satysfakcją, że wyniki przeszły zamierzenia, a inicjatorzy idei kolonji wakacyjnej dla naszej dziatwy — z p. Laurą Tignerową na czele szkoły — mogą być dumni, a zarazem szczęśliwi ze swego dzieła.

Kolonja ta jest istnem dobrodziejstwem dla rodziców, którym dana jest wreszcie możność wytchnienia po całorocznych trudach, a którym równocześnie odjęta została troska o dzieci. **Rodzice mają to bezwzględne przeświadczenie, że dzieci ich znajdują się pod troskliwą, czułą, a zarazem racjonalną opieką.**

Rzeczą zrozumiałą jest, że stosunek rodziców do dzieci — nawet tych najbardziej rozumnych i światłych — nacechowany jest najczęściej bezkrytycyzmem, wyolbrzymiającym małe przewiny i niedociągnięcia, a niedostrzegającym częstokroć ujemnych cech charakteru. Natomiast osoba trzecia, **objektywnie nastawiona, a nadewszystko kochająca młodzież i z nią zrośnięta, potrafi znaleźć drogę do serca tej młodzieży, pokierować nią należycie i co najważniejsze, nie tracić cierpliwości, co zbyt często zachodzi w stosunku rodziców do własnych dzieci.**

Fakt właśnie, że kierownictwo kolonji składa się wyłącznie z takich powołanych jednostek sprawia, że **kolonja spełnia wybitną misję wychowawczą a przytem i społeczno-narodową**. Fachowe i wytrawne kierownictwo profesorów i Komitetu Rodzicielskiego przy wydatnej współpracy zdolnych i oddanych pracy instruktorów (rek) wytęża wszelkie siły w kierunku osiągnięcia maksimum zdrowotnych jak i etycznych korzyści dla uczestników kolonji. Świadczą choćby o tem codzienne odbywane posiedzenia Zarządu, podczas trwania kolonji, mające na celu coraz to inne ulepszenia i udogodnienia.

Nie dziw, że wszystkie te wysiłki dają w sumie prawdziwe Edorado dla młodzieży, dla której pobyt na kolonji stanowi najszczęśliwsze przeżycie. Doskonały i pożywny wikt, opieka lekarska, wygodne, jasne i słoneczne pokoje, świetne położenie kolonji w Rabce, tuż obok lasu i rzeki, wśród niezabudowanej przestrzeni, daleko od skupienia letników — **stwarza wymarzone warunki pobytu dla**

handlowi owemi artykułami.

Proponując objęcie pojęciem przedsiębiorstw prowadzonych w większym rozmiarze, te przedsiębiorstwa handlu półhurtowego, które wykupują świadectwa kat. II, oraz u których sprzedaże dokonywane kupcom przekraczają 20 proc. ogólnych obrotów przedsiębiorstwa. Związek wychodzi z założeń, iż do rzędu przedsiębiorstw prowadzonych w większym rozmiarze należy istot nie zaliczyć tylko przedsiębiorstwa, których struktura dostatecznie to usprawiedliwia. Ponieważ jednak nie jest wykluczone, iż wśród całego szeregu przedsiębiorstw, objętych punktami 2 i 3 kat. II i wykupujących świadectwa przemysłowe II kat., a nawet i kat. III, znajdą się przedsiębiorstwa dostatecznie silne finansowo o charakterze poważnych placówek gospodarczych, które ze względu na swoje znaczenie i rozwój winny być uznane za prowadzone w większym rozmiarze, Związek proponuje, by w odniesieniu do tych przedsiębiorstw utrzymać dotychczasowe kryterjum kwalifikacyjne w formie pewnego quantum rocznego obrotu w wysokości np. 100.000 złotych, ustalone w drodze prawomocnego orzeczenia władzy skarbowej.

Co do terminu wejścia w życie nowego rozporządzenia, Związek Izb z uwagi na potrzebę możliwie najrychlejszego uregulowania omawianych kwestyj, proponuje dzień 1 lipca 1935 r. **Z. I.**



SIR SAMUEL HOARE
nowy minister spraw zagranicznych w gabinecie Baldwina.

NA MARGINESIE

Medycyna bez nauki i twarz narodowo-socjalistyczna

Oddawna przestaliśmy się już zajmować curiosami Trzeciej Rzeszy, bo musielibyśmy ze szkodą dla innego bardziej interesującego materjału poświęcić im zbyt dużo miejsca. Zresztą, ogarnia nas nieraz lęk przed masowym obłędem, jaki nawet laik, referujący o tem, co się dzieje w Niemczech, zaobserwować musi. Widok narodu stale i systematycznie zatruwanego sprawia doprawdy smutne i wprost przygnębiające wrażenie. Jednak od czasu do czasu natrafiamy na takie curiosa, że chcąc nie chcąc, musi się je zarejestrować.

Ostatnio, chcąc zamaskować współuczestnictwo Niemiec w kulturze współczesnej, zaaranżowano uroczystości na cześć twórcy bakterjologji, prof. Roberta Kocha. O tem, że Robert Koch żonaty był z Żydówką, pisał już nasz korespondent berliński. Podczas uroczystości w auli uniwersytetu berlińskiego, wygłosił przemówienie minister spraw wewnętrznych Rzeszy niemieckiej, dr. Frick i oddał hołd pamięci wielkiego dobroczyńcy ludzkości. Dr. Frick ani słówkiem nie wspomniał o tem, że równocześnie w Niemczech uprawia się szaloną wprost nagonkę na medycynę „zażydzoną", przeciwstawiając jej objawienia rozmaitych znachorów. Niemcy wszystko uprawiają systematycznie, a więc i dla znachorstwa wszelkiego rodzaju znaleźli już termin naukowy (Naturheilkunde"), stworzyli organizację i urządzają nawet kongresy znachorów. Równocześnie z uroczystościami na cześć Roberta Kocha odbył się taki kongres „Naturheilkunde", który przywitał „wódz" lekarzy niemieckich, dr. Wagner. Warto zatrzymać się nad mową dra Wagnera i skonfrontować ją z przemówieniem ministra Fricka. Minister Trzeciej Rzeszy, przemawiając oficjalnie, pochylił głowę przed zdobyczami medycyny, a dr. Wagner, nieskrępowany odpowiedzialnością dostojnika Trzeciej Rzeszy, oświadcza wręcz, że w medycynie nie jest ważną ani nauka, ani też metoda eksperymentów, lecz przedewszystkiem — światopogląd narodowo-socjalistyczny. Można więc sobie łatwo wyobrazić, jak wyglądać będzie medycyna niemiecka, wyzwolona z pod tyranji nauki, a zmuszona do uprawiania kultu filozofji narodowo-socjalistycznej. Pytanie tylko zachodzi, czy hitlerowcy na poważnych stanowiskach leczyć się będą u lekarzy, których medycyna wolna jest od nauki i uznaje tylko filozofję hitlerowską...

A teraz drugie curiosum: Minister propagandy dr. Goebbels wygłosił niedawno przemówienie do adeptów stanu dziennikarskiego. Goebbels jest napewno człowiekiem inteligentnym, chociażby tylko dlatego, że był uczniem żydowskiego profesora Gundolfa. Zachował jednak w duszy dawny uraz psychiczny do intelektualistów niemieckich, którzy jako grafomanję skwalifikowali swego czasu pierwsze płody literackie obecnego ministra propagandy niemieckiej Tym to urazem wytłumaczyć sobie można idiosynkrazję Goebbelsa do intelektu, objawiającą się w zapewnieniu, że dziennikarz może być dobrym dziennikarzem nawet — bez intelektu. Nie dziwimy się temu, wszak Goebbels swą nienawiść do inetelektu posunął do tego stopnia, że ukuł nawet wyrażenie „bestja intelektu", którego to wyrażenia żaden inny naród ani żadna inna mowa dotychczas nie znały.

Na tem jednak jeszcze nie koniec, bo Goebbels gwałcąc swą wrodzoną inteligencję i swój wcale subtelny intelekt, pouczał absolwentów berlińskiej szkoły dziennikarskiej, że rzeczą najważniejszą jest światopogląd narodowo socjalistyczny, którego nie kształtuje ani intelekt ani nauka. Światopogląd ten wyrasta z gleby uczucia i znajduje swój wyraz w twarzy każdego Niemca, odrodzonego przez wielką rewolucję narodową. Hitleryzm zmienia więc nietylko duszę, ale i twarz niemiecką.

Powiadacie, że jest to obłęd? Ale w tym obłędzie jest metoda. Tkwi jednak w tem wyznaniu coś jeszcze głębszego: tęsknota Goebbelsa za twarzą rdzennie germańską.

Pozwolimy sobie tylko na marginesie tej enuncjacji zacytować jeden z tak licznych dowcipów, krążących o Goebbelsie: U Hindenburg zjawił się kiedyś stary Żyd, który cudem jakimś wystarał się o audjencję. Marszałek Hindenburg zdziwiony zjawieniem się u niego Żyda, spytał się go przedewszystkiem, w jaki sposób się przedostał. Żyd nie chciał zdradzić tajemnicy, a uczynił to dopiero wtenczas, kiedy prezydent Hindenburg dał mu słowo honoru, że go nie zdradzi. „Oświadczyłem straży, że jestem ojcem Goebbelsa, a wtenczas przepuszczono mnie bez żadnych trudności" — odpowiedział spokojnie Żyd.

A może jeszcze jedna anegdota: U Hindenburga znajduje się Goebbels i w długim wywodzie tłumaczy mu program narodowo socjalistyczny. Prezydent, znużony wymową Goebbelsa, zasnął. Goebbels tego nie zauważył i pod wpływem podziwu dla siebie samego podniósł głos. — Hindenburg zbudził się i zapomniawszy zupełnie o tem, że ma przed sobą Goebbelsa oświadczył: „Nie mogę dla pańskich współwyznawców niczego uczynić, bo Hitler nie pozwala".

Czy mam jeszcze przytoczyć kilka anegdot? Chyba te wystarczą...

(—si).

naszej młodzieży. Sporty uprawiane pod kierownictwem instruktorów, bliższe, oraz dalsze wycieczki i szereg imprez przyczyniają się do uroźmaicenia pobytu. Pogadanki na najrozmaitsze tematy zaznajamiają młodzież z żywotnemi problemami, a częste wieczorynki dają możność domorosłym poetom i artystom do wypowiadania się w rozmaitej formie.

Najważniejsza jednak zasługa kolonji, to wyrobienie zmysłu społecznego u młodzieży. W tym kierunku dokonała kolonja nieraz istnych cudów. Samolubne często dzieci, któreby w domu wszystko dla siebie zaanektować chciały, nie użyczając drugim nieraz kęsu łakocia — nie rozumieją na kolonji, co znaczy spożyć przesłane z domu frykasy bez podzielenia się z współmieszkańcami pokoju. Zmysł porządku i czystości, chromający często w domu, uzdrawia się tu niejednokrotnie. Każdy pokój dąży do uzyskania największej ilości punktów, czy też „słodkiej" nagrody w postaci paczek czekolady. Toteż w **szlachetnej rywalizacji** sądzą się zarówno mali jak i więksi na dekorację pokoi, pomysłowe przybieranie ścian (pewna grupa chłopców przemieniła n. p. sufit szczytowego pokoju w romantyczny firmament niebieski, usiany gwiazdami). Te wszystkie wyczyny zarówno chłopców jak i dziewcząt w kierunku upiększenia swoich pokoi są naprawdę wzruszające.

Kolonja Krakowskiego Gimnazjum Hebrajskiego podtrzymuje i **pielęgnuje pieczołowicie uczucia narodowe i religijne.** Sobota na kolonji wyraża się nietylko obfitszą kolacją piątkową, ale i kompletnem wstrzymaniem się od wszelakiej pracy, modlitwą zbiorową i tą **specyficzną atmosferą sobotnią,** znajdującą swój odpowiednik w białikowskim „Oneg Szabat".

Rozpoczynające i kończące każdy dzień raporty kolonijne, połączone z odśpiewaniem „Techezakny" i „Lamoledet" (hymnu kolonijnego, skomponowanego przez jednego z uczestników kolonji), którym towarzyszy nastrojowe podnoszenie i opuszczanie sztandaru szkolnego na maszcie, muzyka orkiestry szkolnej i te szeregi rozpromienionej i szczęśliwej młodzieży, zebranej w komplecie na boisku — **to piękne i wzruszające chwile** nietylko dla samej młodzieży, ale i tych wszystkich, którzy (jak i piszący te słowa) mieli sposobność niejednokrotnie je przeżywać.

Niezmordowane kierownictwo kolonji nie zadowolniło się jeszcze dotychczasowemi rezultatami pracy. Ta garstka „ludzi" postawiła sobie za cel **wybudowanie własnego budynku,** któryby odpowiadał pod każdym względem wymogom nowoczesnej higjeny a zarazem mógł pomieścić wygodnie i równocześnie turnusy chłopców i dziewcząt. W uroczym letnisku, w **Zawoi** zakupiona została przed paru laty prześlicznie położona parcela, na której stanął już nawet budynek w surowym stanie pod dachem, a to dzięki heroicznym wysiłkom Komitetu Rodzicielskiego i ofiarności naszego społeczeństwa, które — miejmy nadzieję — i nadal nie zawiedzie i **doprowadzi pożyteczne dzieło do końca,** stwarzając dla naszej młodzieży **idealne warunki** wywczasowe.

Nim jednak ziści się to pobożne życzenie — pragnął Komitet Rodzicielski już podczas tegorocznych wakacyj dać możność większej niż dotychczas liczbie uczniów i uczenic **skorzystania z dobrodziejstw kolonji wakacyjnej** przez uruchomienie równoległych turnusów chłopców i dziewcząt na przeciąg całych wakacyj. W tym celu wynajął Zarząd Kolonji jeszcze jedną willę w Rabce obok dawnej, zajmowanej w ostatnich latach stale przez kolonję. Przez liczniejszy napływ młodzieży, płacącej pełną taksę, umożliwi się temsamem procentowo wyższe uwzględnienie podań ulgowych.

A co najważniejsze, cała ta młodzież spędzi prawdziwie **radosne wakacje** na tej jedynej „radosnej kolonji".

F. St.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

Eksmisja żony Jakóba Wassermanna

Z Wiednia donoszą: Onegdaj popołudniu delożowano p. Julję Wassermann, pierwszą żonę zmarłego pisarza Jakóba Wassermanna, z jej willi w Grinzingu. Willa wybudowana swojego czasu wedle projektu prof. Strnadsa, przeszła po śmierci poety w posiadanie jego pierwszej żony. Przed kilku miesiącami, wskutek wielkiego zadłużenia, willa wystawiona została na przymusową licytację, przyczem nabył ją radca komercjalny Hollitzer, mąż znanej aktorki, Tinny Senders.

Pani Julja Wassermann znajdowała się podówczas w Londynie i nie przejmowała się zbytnio licytacją. Chwilowo przebywa z córkami w Zurychu, a młodszy syn poety Georg zamieszkiwał wraz z pomocnicą domową willę. Pono nie otrzymał żadnego zawiadomienia sądowego, dopiero onegdaj rano, tak brzmią jego zapodania, znalazł na stole karteczkę pisaną ołówkiem, że musi bezzwłocznie, wraz ze wszystkiemi meblami opróżnić willę. Popołudniu przybyli już funkcjonarjusze magistraccy, którzy dokonali eksmisji.

Mnóstwo ludzi zgromadziło się przed domem Wassermanna, przyglądając się, jak bez ceremonji wynoszono kosztowne meble i niezwykle cenną bibljotekę poety.

Narazie rzeczy Wasersmanna zdeponowane będą w jednym z domów gminnych miasta Wiednia.

Lekarz i jasnowidząca

Pisma angielskie opowiadają o dziwnym wypadku postępowania lekarza, dra Simsa zamieszkałego w pobliżu Liverpoolu. Dr. Sims miał rozległą praktykę i cieszył się niezmiernem zaufaniem pacjentów. Od dwóch lat lekarz dziwnie się zmienił, przy każdej częstszej konsultacji wzywał do pomocy jasnowidzącą. Od długiego czasu nie miał odwagi postawić djagnozy, bez uprzedniego zasięgnięcia porady u jasnowidzącej. Podczas ordynacji, rozgrywały się w pokoju lekarza wprost groteskowe sceny. Tak naprzykład przyszła pacjentka i skarżyła się na kłucie w piersiach i na duszności. Lekarz tylko pobieżnie ją badał i wzywał asystentkę. Asystentka mis Ethel, 22-letnia eteryczna blondynka, wprawiała się sama w trans patrząc do lustra. W głębokim śnie z apodyktyczną pewnością stwierdzała: pacjentka ma chore płuca. „To też jest moje zdanie" — przyświadczał dr. Sims, i także co do terapji trzymał się ściśle wskazówek jasnowidzącej. Panna Ethel jest wprawdzie wedle orzeczeń miarodajnych okultystów, fenomenem telepatycznym, liczne jej djagnozy i wskazówki lecznicze okazały się bardzo trafne, w jednym jednak wypadku zawiodły jej zdolności, i fałszywie postawiona djagnoza tragicznie się skończyła, nietylko dla pacjentki, ale też prawdopodobnie dla dra Simsa, który będzie musiał zrezygnować z dalszej karjery lekarskiej.

Pewna kobieta skarżyła się na straszne bóle żołądka. Jasnowidząca twierdziła stanowczo, że chodzi o zwykłe zatrucie żołądka, a dr. Sims przez dwa miesiące ją leczył. Zawezwani lekarze z Liverpoolu stwierdzili jednak raka, ale w tak posuniętem stadjum, że nie można już było myśleć o żadnym zabiegu chirurgicznym. Pacjentka zmarła. Rodzina zmarłej wdrożyła skargę przeciw tepatce i lekarzowi. Sfery lekarskie wyczekują z niecierpliwością wyniku tego niezwykłego procesu.

Pani Jeritza zaręczyła się w Nowym Jorku

Jak donosi wiedeński „Morgen", słynna śpiewaczka Marja Jeritza zamierzała rozwieść się ze swoim obecnym mężem baronem Popperem i zawrzeć nowy związek z synem amerykańskiego nakładcy, Georgiem Schirmerem.

Takie wieści nadeszły z Ameryki. Baron Popper oświadczył, że zgadza się na rozwód. W międzyczasie, zdaje się, pani Jeritza namyśliła się, w każdym razie, dotychczas jej adwokat nie wszczął żadnych kroków w tym kierunku. Pani Jeritza tak opowiada jeden z jej przyjaciół, postanowiła po powrocie z Ameryki, sama załatwić wszelkie sprawy rozwodowe i to bez rozgłosu, w dyskretny, elegancki sposób. Tymczasowo prowadzi jeszcze zaciętą walkę z rodziną Schirmerów, — ojciec narzeczonego stara się bowiem usilnie, ażeby małżeństwo syna z głośną śpiewaczką nie doszło do skutku. W zbliżonych do artystki kołach, przebąkują, że stary Schirmer miał nawet zamiar osobiście przyjechać do Wiednia, by mówić w tej sprawie z baronem Popperem. Pozatem jeszcze artystyczne plany zatrzymują artystkę w Ameryce. Za kilka tygodni mianowicie rozpoczyna się nakręcanie nowego filmu Straussowskiego, do którego scenarjusz napisał młody Reinhardt.

Pani Jeritza poznała obecnego swego męża w roku 1909 w Pottenbrunn. Baron Popper jest synem znanego magnata drzewnego. Śpiewaczka była wprawdzie wówczas narzeczoną przemysłowca von Redlicna, ale z młodym baronem pokochali się od pierwszego spojrzenia i mimo sprzeciwów ze strony starego Poppera, ślub barona i pani Jeritzy odbył się jeszcze tego samego roku. Od tego czasu datuje się karjera Jeritzy, która stała się nietylko najpopularniejszą śpiewaczką świata, ale zarabia też niezwykłe sumy. Baron Popper wprost fanatycznie uwielbia swoją żonę, przeszło 18 razy towarzyszył jej w podróżach za ocean. Od czasów afery Kreugera, podczas której baron stracił większą część majątku, zaczęły się konflikty wśród małżonków. Bliskich też wcale nie zdziwiła wiadomość o zaręczynach pani Jeritzy w Nowym Jorku.

Minister sprawiedliwości na ławie oskarżonych



B. francuski minister sprawiedliwości Rene Renoult (u góry na lewo) zasiadł na ławie oskarżonych przed trybunałem przysięgłych departamentu Sekwany, będąc oskarżony o współudział w aferze Stawiskiego. Został jednak przez sąd uwolniony, co było przyczyną burzliwych demonstracyj ulicznych.

TO i OWO

Plastyczny film

Filmy, w tej formie, w jakiej widzimy je podczas wyświetlania, dają nam zwykłe obrazy w jednej płaszczyźnie z pewną perspektywą wgłąb, którą raczej nasze oko sobie dorabia. Prace w wielkich laboratorjach przemysłu filmowego idą w kierunku stworzenia takiej aparatury, oczywiście dźwiękowej, któraby pozwoliła stworzyć obrazy plastyczne, t. zw. zdjęcia stereoskopowe. Jeżeli chodzi o zwykłą, pojedynczą fotografję, ta praca daje zupełnie dobre rezultaty. W tym celu należy wykonać dwa zdjęcia tego samego objektu z dwóch punktów, leżących blisko siebie. Odbitki takiego zdjęcia położone obok siebie, trzeba oglądać przez pewnego rodzaju okulary, zwane stereoskopem. W ten sposób widziane zdjęcie będzie pozornie posiadało trzy wymiary i błębię perspektywy. Ten fakt naprowadził konstruktorów na myśl stworzenia aparatury, któraby posiadała wszelkie własności stereoskopu. W tym wypadku widzielibyśmy film tak, jak oglądamy sztukę w teatrze. Prace w tym kierunku już są bardzo zaawansowane i należy przypuszczać, że już w niedługim czasie zobaczymy film plastyczny na ekranie.

Bakterje żyją 1.500 lat

Nagół panuje mniemanie, iż bakterje, reprezentujące najniższy stopień egzystencji zwierzęcej, żyją krótko. Otóż ostatnie doświadczenia wykazały nieprawdziwość tej teorji. Mianowicie badania cegiełek, pokrytych pismem i stanowiących dokumenty historyczne z przed dziesiątków wieków, wykryły w zagłębieniach tych cegiełek istnienie bakteryj, które bez wątpienia pozostawały tam od czasu powstania cegiełek. I tak np. cegiełki, które służyły Inkasem w Ameryce Południowej do konstrukcji świątyń, pochodzą najmniej z przed 1.500 lat. W zagłębieniach i szczelinach ich istnieją żywe bakterje, zdolne do rozmnażania się.

Skrzydło samolotu zamiast żagla

Na Florydzie, znany sportsmen Moolen pa raz pierwszy zastosował skrzydło samolotu zamiast żagla na łodzi. Skrzydło poruszało łódź z daleko większą bzybkością aniżeli zwykły żagiel. Właściwości aerodynamiczne żagla są bardzo słabe, gdyż pozwala on na osiągnięcie szybkości zaledwie dwa razy większej aniżeli wiatr. Skrzydło natomiast, nawet przy niezbyt właściwem obliczeniu, pozwala na osiągnięcie szybkości pięć razy większej aniżeli szybkość wiatru. Ponieważ próba zastosowania skrzydła zamiast żagla okazała się bardzo pomyślną, należy przypuszczać, że przykład ten znajdzie licznych naśladowców, tembardziej, gdy na żaglówce ze skrzydłem zupełnie łatwo można osiągnąć szybkość 50 km. na godzinę przy zupełnie małym wietrze.



WTOREK, 11. CZERWCA.

Kraków (293,5) 6,30 Audycja poranna, 8,20 Program na dzień bieżący oraz wskazówki praktyczne, 11,57 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, 12,03 Wiadom. meteorol. i dziennik południowy, 12.15 Płyty, 13 a) chwilka dla kobiet, b) „Piosenki starej Warszawy“ śpiewają siostry Burskie, c) z rynku pracy, 15,15 a) przegląd gieldowy i b) wiadomości o eksporcie polskim, 15,30 Koncert tria Jana Dworakowskiego, 16 Skrzynka P. K. O., 16,15 Francuskie pieśni popularne i berżerety z XVIII wieku w wyk. Cecylji Węgrzynowskiej, przy fort. prof. L. Urstein, 16,30 Płyty, 16,50 Codzienny odcinek prozy „Z legend dawnego Egiptu“ Bolesława Prusa, 17 Koncert dla naszych letnisk i uzdrowisk w wyk. ork. P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego, 18 „Tancerze nocy“ pog. przyrodnicza wygł. dr. Axel Stjern, 18,10 Minuta poezji „Stepy Akermańskie“ A. Mickiewicza, 18,15 „Cała Polska śpiewa“ — audycję prowadzi prof. Bronisław Rutkowski, 18,30 „Skrzynka techniczna“ w opr. inż. Zygmunta Kisielnickiego, 18,40 Wiadomości bieżące, 18,45 Muzyka Schubertowska z płyt, 19,05 Program na dzień następny, 19,15 Koncert reklamowy, 19,30 Koncert kameralny. Wykonawcy: Krakowski kwartet smyczkowy p. St. Eibenschütz, Adolf Peters, Stefan Schleichkorn, oraz Ferdynand Macalik (viola da damba) Marja Bilińska (akomp.), 19,50 Pogadanka aktualna, 20 Odczyt: „Boże Ciało w Krakowie“ wygł. dr. Jerzy Dobrzycki, 20,10 Koncert solistów w wyk. Stan. Zawadzkiej (śpiew) i Janiny Familier-Hepnerowej (fort.), 20,45 Dziennik wieczorny i „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski“, 21 Koncert symf. w wyk. ork., P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego i Kazimierz Wiłkomirski (wiolonczela), 22 Koncert chóru Dana, 22,30 Wiadomości sportowe z Warsz., 22,35 Lokalne wiadomości sportowe, 22,40—23,30 Koncert Małej ork. P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego, o 23 wiadom. meteorolog. dla kom. lotniczej.

Warszawa (1339,3) 6,30—18,30 p. Kraków, 18,30 „Skrzynka techn.“ — red. Frenkiel, 18,40 „Życie artyst. i kultur.“, 18,45—20 p. Kraków, 20 Wiadom. roln., 20,10—23,30 p. Kraków.

Katowice (395,8) 6,30—13,35 p. Kraków, 15,15 Giełda zboż. towar., 15,17 Wiadom. bież., 15,20 „Życie artyst. i kultur. Śląska“, 15,25—16,30 p. Kraków, 16,30 Koncert, 16,50—18,30 p. Kraków, 18,30 „Szkoły żeńskie zawodowe na Śląsku“ — J. Zbrojowska, 18,45 Recital śpiewaczy, 19,05—23,30 p. Kraków.

Lwów (3777,4) 6,30—18,30 p. Kraków, 18,30 „Skrzynka techn.“ — inż. Miński, 18,40 Silva rerum, 18,45 Reportaż śpiewaczy lwowskiego chóru technicznego, 19,05—20 p. Kraków, 20 „Nasze wiszące ogrody“ — p. Pompein, 20,10—23,30 p. Kraków.

Łódź (224) 6,30—18,30 p. Kraków, 18,30 „Skrzynka techn.“ — kier. W. Gawroński, 18,40 „Życie kultur. i artyst.“, 18,45—20 p. Kraków, 20 Płyty, 20,10—23,30 p. Kraków.

Wiedeń (506,8) 19,10 Audycja regjonalna, 20,30 Francuska muzyka operetkowa, 22,10 Msza F-moll Brucknera, 23.50 Koncert rozrywkowy.

Medjolan (221,1) 20,50 „La Casa Innamorata“ — operetka Lombarda.

Paryż (1648) 20 „Norma“ — opera Bellin'ego.

Budapeszt (550,5) 22,30 Koncert symfoniczny.

Kiedy głowa boli

Do najcięższych i najdokuczliwszych cierpień należy bezwarunkowo ból głowy. Bardzo często człowiek dotknięty uporczywym bólem głowy, nie umie ani sobie ani lekarzowi wytłumaczyć, skąd pochodzi ten ból, jakie jest jego źródło. Niekiedy bóle głowy mają swoją przyczynę u osobników bardziej wrażliwych, nerwowych a także reumatyków w zmianach pogody, temperatury. Występują one często perjodycznie w tych okolicach, gdzie wieją silne wiatry. Najsilniej dokuczają bóle głowy, które nie są spowodowane żadną uchwytną zmianą anatomiczną, a mają tło nerwowe, psychiczne, n. p. migrena. Przy traktowaniu tych cierpień przez lekarza odgrywa dużą rolę, zarówno w rozpoznaniu jak i w terapji, kwestja, czy bóle te mają podłoże organiczne, czy też są one wynikiem zaburzeń funkcyjnych. Do wyjaśnienia tej kwestji prowadzi dokładna obserwacja pacjenta, określenie umiejscowienia bólów, ich czasokresu, kierunku etc. Pierwszorzędną rolę odgrywają przytem i nadzwyczaj wydatną pomoą okazują w tym wypadku promienie Roentgena, zastosowane celowo jako środek rozpoznawczy i ewentualnie leczniczy. Przy ich użyciu można ściśle określić naturę bólów głowy — organiczną czy też funkcyjną. Prześwietlenie głowy promieniami Roentgena wskazują odrazu lekarzowi czy są jakiekolwiek zmiany w strukturze czaszki, czy jest ucisk na mózg, zwapnienie mózgu, zniekształcenie kory mózgowej, deformacja lub nowotwory w okolicach jamy nosowej. Znajomość topografji głowy u samego pacjenta pozwala lekarzowi na operowanie dokładnemi danemi przy obiorze tej lub innej metody leczenia. Promienie Roentgena zajmują dzisiaj wśród środków leczniczych, gdy mowa o bólu głowy, miejsce niepoślednie. Często działanie ich okazuje się nawet skuteczne i wtedy, gdy są one maskowane parawanem ołowianym, t. zn. gdy nie mogą przeniknąć w głąb czaszki. Zresztą podobne wyniki osiąga się i przy użyciu innych stosownych medykamentów i metod, zależnie od indywidualności chorego i jego struktury fizyczno-psychicznej. W każdym razie bóle głowy nie są już dzisiaj tą plagą niezwalczoną, jaką były dawniej, gdy jedyną na nie radę znajdowano w opychaniu cierpiącego osobnika najrozmaitszemi pigułkami, proszkami itp.



ANTONY EDEN
wszedł do nowego gabinetu Baldwina jako minister bez teki i stały delegat W. Brytanji w Lidze Narodów.

SZALOM ASZ

PSALMISTA BOŻY

(DER THILIM-JID) 78

Rozdział VII.

JECHIEL ODDAJE BOGA W ZASTAW.

Bieda i niedola są dobrem ziarnem dla chleba wiary. Ludzie łakną pomocy tak, jak spragnieni wody, pijąc z każdego źródła, które się nadarzało.. Jechiel przyszedł na świat i wychował się w temsamem miasteczku, każdy go znał, każdy wiedział, że nie tak to dawno dźwigał jeszcze toboły towaru po wsiach i siedział w Bethamidraszu przy „stole nieuków“. Wiedziano, że jest zięciem zwykłego arendarza Szlojme Wolfa i nawet nie uczył się porządnie w jesziwie. Na nic się jednak nie zdały wszystkie upokorzenia i pogarda, z jaką odnosiła się do Jechiela warstwa uczonych w piśmie. Nic nie potrafiło zamącić jego nimbu i autorytetu.

Mali prostaczkowie, rzemieślnicy w „Chewre Thilim‘ lgnęli całem sercem do Jechiela, jakgdyby czuli, że w żyłach jego płynie ich własna krew.

Już to samo, że pochodził z tegosamego miasta, budziło pewne nadzieje. Kto wie, może kiedyś dzięki niemu miasteczko osiągnie dobrobyt! A po zatem jeszcze zjawiał się w Bethamidraszu, pomiędzy modlitwą popołudniową a wieczorną, obcy Żyd imieniem Ezriel i wskazując na swe stopy, mówił:

— Wizicie te stopy moje, one były martwe! On tylko dotknął ich ręką i znów ożywiły się.

Gdy Jechiel dowiedział się, jakie wieści rozsiewa o nim Ezriel, który nie odstępował go ani na krok i nie nazywał inaczej, jak „rebe“, nakazał mu surowo milczenie. Natychmiast opowiedział o tem Ezriel w Bethamidraszu każdemu, kto chciał tylko słuchać.

— Zapewne jeszcze nie nadeszła jego chwila. Ale wiedzcie sobie, Żydzi, że w mieście waszem wielkie światło zabłyśnie.

Odtąd człowiek z odmrożonemi nogami wędruje po całej okolicy, zachodzi do każdego Bethamidraszu i opowiada, wskazując na nogi swoje:

— Widzicie, Żydzi, te nogi? Były martwe, wystarczyło, że on do nich tylko rękę przyłożył, by nawowo ożyły.

Kiedy go zaś z ciekawością zasypywano pytaniami: „Kto? Gdzie jest ten człowiek cudowny?“ — odpowiadał Ezriel:

— Nie wolno mi tego jeszcze mówić. Ale tyle wam mogę zdradzić, że wielkie światło wschodzi w Izraelu!...

Poczciwy sąsiad, reb Melech, bębni po całym rynku i w Chewre Thilim:

— Żydzi, jestem tylko małem stworzeniem Pana Boga i nie będę się do takich spraw mieszał. Ale wierzę w to, że tu nam coś wielkiego wyrasta. Niedawno przechodziłem nocą przez podwórze do mu i widzę światło w jego oknie. Przeraziłem się, bo pomyślałem sobie, że, Boże uchowaj, może kto chory. Pobiegłem do okna i spojrzałem przez okiennice. To, co ujrzałem, tego nie powiem nikomu. Ale on był zawsze bardzo pobożnym chłopcem...

A napół ślepy furman, reb Srul, opowiada w bóżniczce:

— Dwa guldeny pożyczył mi z pieniędzy, co żona utargowała, i przyniosły mi błogosławieństwo. Nasypuję z worka koniowi owsa do koryta, — sypię, sypię, a tu nic nie ubywa.

Stary rzeźnik Chune pozazdrościł furmanowi tej cudownej historji i dodaje przez zaciśnięte zęby:

— Mnie nic nie pożyczył, tylko powiedział mi parę słów i postawił przez to na nogi..

Gdy usłyszeli uczeni w miasteczku, młodzi chasydzi, zięciowie, siedzący na wikcie u teściów, i zwykli wychowankowie Bethamidraszu, co prosty lud opowiada o tym nieuku — zięciu arendarza i chłopu wiejskim, umówili się pomiędzy sobą, że trzeba go przed ludem zawstydzić, wobec wszystkich wykazać jego nieuctwo. Przed wieczorem, pomiędzy Mincha a Mariw, kiedy w Bethamidraszu roi się od prostych Żydów z ulicy, posyłają do Jechiela małego chłopca, ażeby zapytał o znaczenie pewnego trudnego miejsca w Gemarze, które umyślnie w tym celu wyszukali. W istocie

Alija przeobrazi życie żydowskie w diasporze

Z konferencji prasowej u p. Icchaka Grünbauma

Z Jerozolimy donosi agencja Pal-kor' Przed wyjazdem zagranicę kierownik departamentu imigracyjnego Agencji Żydowskiej poseł Icchak Grünbaum przyjął przedstawicieli prasy, którym udzielił następujących wyjaśnień o sytuacji aliji w chwili obecnej.

Agencja otrzymała 7.600 certyfikatów zamiast przyznanych 8.000. Czterysta certyfikatów rząd zachował sobie na rezerwę. Z liczby 7.600 certyfikatów 600 robotniczych certyfikatów przypadnie fachowcom w poszczególnych gałęziach przemysłu, którzy zawezwani zostaną przez Związek przemysłowców. Do podziału pozostało więc 7.000 certyfikatów. Z tej liczby przeznaczono 1750 certyfikatów dla krewnych, — taką cyfrę ustalił rząd. W tej chwili biuro Agencji zarejestrowało 5.000 podań mieszkańców Palestyny o sprowadzenie krewnych. Z tej liczby uznano 3.100. Narazie wyśle się 2.700 hamlacot, z czego 60 procent dla mężczyzn, a 40 proc. dla kobiet.

Prośby w sprawie sprowadzania krewnych rozpatrywane są dwa razy do roku i można odpowiadać na nie tylko dwa razy w roku, przyczem żadne listy i podania, a nawet siła — mówi p. Grünbaum — nic tu nie pomoże. Jiszuw palestyński powinien to zrozumieć, trzeba zrozumieć, co to jest hamlaca. Hamlaca nie jest jeszcze zezwoleniem na wyjazd, jest to tylko wskazówka dla urzędu palestyńskiego, ażeby daną prośbę rozpatrzył. W czasie, gdy ilość podań nie była tak wielka, jak dziś, oznaczała hamlaca 90 procent szansy na uzyskanie certyfikatu. W ostatnich czasach jednak nagromadziło się niezałatwionych podań i hamlacot w samej Polsce tylko — 2.000. Dawniej, przy małej ilości podań, można było dawać certyfikaty nawet braciom i siostrom. Obecnie wybiera się najodpowiedniejszych kandydatów, a pierwszeństwo mają fachowcy.

— Alija — oświadczył dalej p. Grünbaum — jest teraz wielką siłą, która sprowadzi też doniosłe przeobrażenie w życiu żydowskiem w diasporze. Zmusi ona masy żydowskie do uczenia się praktycznych zawodów i do przygotowywania się do życia palestyńskiego zarówno w sensie gospodarczym, jak i kulturalnym i językowym. Dotychczas przygotowania takiego żądaliśmy tylko od chaluców Teraz żądamy tego również od rzemieślników i innych kategoryj. W szedulu 1936 żądać będziemy znajomości języka hebrajskiego także od krewnych. Jeśli uczyli się po hiszpańsku, aby dostać się do Argentyny i po angielsku, ażeby móc dostać się do Ameryki, powinni tembardziej uczyć się hebrajskiego, skoro chcą przybyć do Palestyny.

Wytwórnia narkotyków obok pałacu prezydenta

Farbourg St. Honore to jedna z najwytworniejszych ulic Paryża. Tam znajduje się pałac prezydenta, ministerstwo spraw wewnętrznych, ambasada angielska, pałac Rotszylda, najdroższe i najelegantsze sklepy oraz szereg domów mieszkalnych, wyposażonych w największy komfort, gdzie czynsze są ogromnie drogie.

W jednym z takich domów był do wynajęcia pawilon ogrodowy — coś co znane jest tylko w Paryżu. Jest to mały sześciopokojowy domek, położony w ogrodzie. Pośrednik mieszkaniowy był bardzo zadowolony, kiedy znalazł dobrego i poważnego lokatora w osobie pana Cheby, naturalizowanego Francuza, dyrektora biura filmowego. Pan Cheba zapłacił czynsz i wprowadził się.

Niedawno temu cały pawilon wyfrunął w powietrze, a pan Cheba był strasznie skonsternowany. Wprawdzie sam tam nie mieszkał, umieścił tam bowiem swojego przyjaciela belgijskiego inżyniera Van Ebla z siostrą i bratem. Popełniłem może małą niewłaściwość — usprawiedliwiał się pan Cheba — że nie doniosłem policji o tem, że w pawilonie zainstalowano małe laboratorjum chemiczne. Naprawdę, żeło tylko przez zapomnienie, i bardzo mi przykro...

Brat przyjaciela jest chemikiem i pracowali razem nad sposobem tańszego wyrabiania taśmy filmowej.

Ale coś jakoś nie bardzo było w porządku z panem Chebą. Był niby dyrektorem filmowym, miał swoje biuro na Champs Elysées, ale był tam nietylko dyrektorem, alo także stenotypistką, buchalterem, kasjerem i chłopcem do posług w jednej osobie.

Pięć minut po eksplozji, na miejscu wypadku zjawiła się straż pożarna i policja. Van Ebel i jego brat chemik, poparzeni na twarzy i rękach oświadczyli, że idą właśnie na komisarjat policyjny zawiadomić o wypadku. Naturalnie że nie poszli.

Podczas rewizji w laboratorjum nie znaleziono ani strzępka taśmy filmowej, a natomiast wielkie ilości acetonu i kwasu siarczanego. Dozorca domu, któremu znane są zwyczajnie stosunki wszystkich lokatorów, o tych panach niczego nie mógł powiedzieć. Jedynie to go dziwiło, że lokatorzy wiecznie skarżyli się na zimno, i musiał dwa razy tyle co zwykle, palić w kotle centralnego ogrzewania.

Jak się okazało Van Ebel najzwyczajniej w świecie, odmontował kaloryfery i posługiwał się gorącą wodą na koszt gospodarza, przy ogrzewaniu swoich ogromnych retort.

P. Cheba rzeczywiście tak się nazywał, ale Van Ebel jest wprawdzie chemikiem, nazywa się natomiast Anavy i pochodzi z Bułgarji. Filmami interesował się conajwyżej w kinie, a w laboratorjum wyrabiał morfinę i heroinę. Fabryka istniała zaledwie czternaście dni, mimoto zdołała w tak krótkim czasie wyprodukować 50 kilogramów morfiny i 30 heroiny i to sposobem tak tanim, że wywołało to podziw u chemików policyjnych. Przy tej sposobności wyszedł na jaw trick, jakim posługują się szmuglerzy narkotyków na granicy. Mianowicie znaleziono wielkie zapasy eteru, acetonu i kwasu siarczanego zmieszczanego z tłuszczem jako pastą do obuwia.

Afera ta wywołała w Paryżu dużo hałasu, nietylko dlatego, że policja paryska zawzięcie tępi handel narkotykami, ale że było możliwe założenie tajnej fabryki w samem sercu Paryża, obok pałacu prezydenta i obok gmachów ministerjalnych.

Jechiel nie rozumie znaczenia i wcale nie wstydzi się do tego przyznać, odsyłając chłopca do większego, niżli on, uczonego. A wtedy chłopczyk wobec wszystkich zebranych sam podaje znaczenie trudnego miejsca Gemary, którego go przedtem nauczono umyślnie, by Jechiela zawstydzić wobec całego ludu.

— No, teraz zobaczcie, co to za uczony jest! Mały chłopiec potrafi objaśnić to miejsce w Talmudzie, którego wasz „rebe' nie rozumie.

Ale na to prości ludzie odpowiadają:

— Zapewne tak ma być. Gdyby chciał, mógłby was wszystkich swoją wiedzą w kozi róg zapędzić. Widocznie jeszcze chwila jego nie nadeszła.

Nie, przeciw Jechielowi nic nie potrafią uczynić. Cokolwiek robił, prosty naród nadawał temu głębsze znaczenie, albowiem Chewre Thilim wybrało go swym „rebem" i cadykiem. I Jechiel nawet sam się nie spostrzegł, jak coraz bardziej wchodził w rolę cadyka.

Sabota przed wieczorem jest chwilą tragiczną dla człowieka żydowskiego. Wśród ciemnych całunów cienistego zmierzchu toczy się w duszy Żyda bolesna i rozdzierająca serce walka pomiędzy uroczystym nastrojem sobotnim a nastrojem dnia powszedniego. Jest to pożegnanie z matką królewską, z zamierającą sobotą. Żydzi tulą się do królewskich szat Sabatu, jak dzieci do matczynej sukni. Ach, jakże niechętnie wracają z królestwa soboty z powrotem do powszedniego targowiska, gdzie czekał na nich tylko wstyd, pogarda i mozoł okropnego żywota! Jak tylko mogą, starają się przedłużyć sobotę, nie zapalają światła i do późnej nocy wysiadują pociemku. (C. d. n.)

MAŁY FEJLETON

Adorjan Stella

Niedzielne przyjemności rozwiedzionych

(Niedziela popołudniu w małej cukierence. Osoby: Piotr, Aleksy, Grzegorz, trzej rozwiedzeni mężowie, dzieci, bony, sprzedawczynie).

Piotr *(pije kawę w towarzystwie swoich dwojga dzieci i ich bony).* Jeszcze jedne lody, Dzidziu?

Dzidzia: Jeszcze dwie porcje.

Bona: Mais Monsieur, il fait trop froid aujourd'hui pour manger de glacé!

Piotr: Proszę? Co ona mówi?

Dzidzia: Mademoiselle mówi, że lody można jeść, także, jak jest zimno.

Piotr: W takim razie każ sobie podać jeszcze dwie porcje.

Aleksy *(drugi mąż, siedzi przy drugim stoliku).* Hallo, Piotrze, jak dzieci zjedzą, przyjdź tu do mnie, chciałbym z tobą pomówić.

Piotr: W tej chwili *(do dzieci)* dzieci, weźcie sobie jakieś ciastka może kremówki ptysie...

Bona *(oburzona)* Je vous en prie, Monsieur...

Dzidzia *(tłumaczy)* Mademoiselle właśnie się chciała prosić o ciastka.

(Obaj eksmężowie siedzą przy osobnym stoliku).

Aleksy: Więc ty w niedzielę też wyprowadzasz twoje dzieci?

Piotr: To program niedzielny rozwiedzionych. W niedzielę posyła mi żona dzieci. A w poniedziałek rano regularnie rozwścieczona dzwoni, że zepsułem bachorom żołądki na cały tydzień.

Aleksy: Twoja córeczka ma błogosławiony apetyt.

Piotr: Co myślisz, że pozwolę, żeby się tak głodziła jak jej matka. Za każdym razem chodzę z nimi do cukierni, niech sobie wybiorą, co im się żywnie podoba.

Aleksy: Chodzisz z nimi także na ślizgawkę?

Piotr: Nie, chodzimy często do kina. Moja małżonka oburza się, że zabieram dzieci na filmy detektywistyczne, później dzieci pono kiepsko sypiają. Ale mój chłopak przepada za filmami kryminalnemi.

Aleksy: Jutro kupię mojemu starszemu ubranie narciarskie i narty.

Piotr: Czy on nie zamłody na narty?

Aleksy: Może i tak, ale robię to żonie na złość.

Piotr: Czy jesteś w kontakcie z żoną?

Aleksy: Osobistym bardzo rzadko. Pertraktujemy tylko na temat dzieci, zwyczajnie kłócimy się telefonicznie. Wy także

Piotr: Olga zachowuje się zachwycająco. Posyła mi wiadomości przez dzieci. Zaraz usłyszysz. Dzidzia, chodź tu na chwileczkę.

Dzidzia *(patrzy w stronę bony).*

Bona: Allez Dzidsia, llez ma mignonne.

Piotr: Widziałeś, pyta się panny, czy może pójść do własnego ojca. (Do Dzidzi): Powiedz wujkowi jak się nazywasz. Wujek jest tatusiem tych dzieci, które właśnie teraz zajadają sałatkę owocową.

Dzidzia: O, a myśmy nie dostali sałatki!

Piotr: Hallo, proszę dwie duże porcje sałatki owocowej z pianką. Dzidziu, co mama kazała mi powiedzieć?

Dzidzia: Mamusia powiedziała, żebyś nie zapomniał zapłacić asekuracji. I że dr. Kraus posłał rachunek, musisz go zapłacić.

Piotr: Pozatem nic?

Dzidzia: I że Marcel musi mieć korepetytora i nowy płaszcz zimowy, i żeby tatuś jutro rano zadzwonił, ale nie za wcześnie, bo mógłby jeszcze zbudzić mamusię.

Piotr: Dobrze mój skarbie, możesz już pójść, już podano sałatkę.

Aleksy: Dokładnie te same polecenia otrzymuję co niedzielę. *(Kłania się znajomemu)* Serwus! To jest szczęśliwie rozwiedziony, niema dzieci, nie musi więc utrzymywać kontaktu z żoną.

Grzegorz: Tak, to prawda, ale mimo to muszę się od czasu do czasu komunikować z moją byłą małżonką. Mianowicie mamy psa i co każdą niedzielę stróż przyprowadza go do mnie z wizytą.

Aleksy: Ale twoja żona nie ma dla ciebie żadnych poleceń?

Grzegorz: Jak możesz przypuszczać? Dzisiaj naprzykład kazała mi powiedzieć, że muszę bezzwłocznie zapłacić podatek od psa... tłum. s. b.

W naszej rozmównicy.
Wolna Trybuna Czytelników

Certyfikaty dla Agudy

Przeczytałem w dniu dzisiejszym w „Nowym Dzienniku“ wiadomość o przyznaniu Agudzie z szedulu na bieżące półrocze 456 certyfikatów i o tem. że ponieważ przy poprzednich przydziałach „Aguda“ została pokrzywdzona, otrzyma ona dodatkowo pewną ilość certyfikatów. Wiadomość ta zabolała mnie. Ludzie, którzy sjonistów nazywają „skarlałemi duszami“, „łajdakami“ itp. (vide artykuł w „Tugblacie“ pt.: „Cy der arbeit“) otrzymują 500 certyfikatów, tj. tyle, ile ich potrzebują, gdyż nie mają napewno więcej ludzi z ukończoną hachszarą. Jak ich pozytywna praca w Palestynie będzie wyglądała, co do tego nie można mieć żadnych złudzeń. Ci ludzie, którzy na każdym kroku rzucali nam kłody pod nogi i czynią to nadal, ci ludzie, którzy mawiali: „wybudujcie tylko, a my już tam przyjdziemy“, otrzymują teraz nagrodę za swoje niecne postępki, za paragraf 20, za to plwanie na sjonizm, na wszystko, co narodowe, za swoje artykuły w „Tugblacie“, które stanowią jedno ujadanie i naigrawanie się ze wszystkiego, co nam jest drogie i święte. A starzy i wysłużeni weterani ruchu sjońskiego, którzy najlepsze lata oddali w służbie dla sprawy, nie mogą wykołatać certyfikatu.

Chciałbym tylko wiedzieć, czy Agencja Żydowska przydziela „Agudzie“ certyfikaty dobrowolnie czy też pod czyimś naciskiem. W tym drugim wypadku rozgoryczenie moje byłoby znośniejsze.

„Czytelnik z Tarnowa“.

Uw. Red. Agencja Żydowska jest do pewnego stopnia w przymusowem położeniu. Musi dawać Agudzie pewną ilość certyfikatów, by uniknąć starań o certyfikaty poza plecyma Agencji, wprost u rządu palestyńskiego.

Józef Piłsudski a przepowiednia Mickiewicza

Adam Mickiewicz w chwili ekstazy w widzeniu ks. Piotra w „Dziadach“ przepowiedział, że wskrzesicielem Polski będzie Mąż Opatrznościowy, „krew jego dawne bohatery, a imię jego czterdzieści i cztery“.

Cały niemal naród polski uważa śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego za istotnego wskrzesiciela Polski.

Czy przepowiednia Wieszcza „a imię jego czterdzieści i cztery“ sprawdziła się?

Wpadłem na bardzo proste i naturalne rozwiązanie owej słynnej zagadki Mickiewiczowskiej.

Wedle treści „Dziadów“ widzenie ks. Piotra odbyło się w wilję Bożego Narodzenia w grudniu 1823. — Dodajmy do tej daty 44 lat, a otrzymamy miesiąc i rok urodzenia śp. Marszałka Piłsudskiego, który urodził się w grudniu 1867.

Omówienie innych znamiom zawartych w widzeniu ks. Piotra w „Dziadach“, oraz w prelekcjach o literaturze słowiańskiej i w innych przepowiedniach Mickiewicza, będzie przedmiotem obszerniejszej pracy.

Dr. Marek Rappaport (Lwów).

Wzruszający list

Pieczątka pocztowa na kopercie listu „Bojanowo“ i napis: „pismo ociemniałych“ (za zniżoną taryfą 5 groszy) wskazuje odrazu że list pochodzi z chlubnie znanego zakładu wychowawczego dla ociemniałych dzieci żydowskich. Równiutko wykaligrafowane pismo wypukłe, gdzie każda literka przedstawia szereg misternie wykonanych nakłóć szpilką, ma w sobie odrazu na pierwszy rzut oka coś bardzo wzruszającego. Cóż dopiero, gdy list przeczyta się do końca: rzadko która lektura potrafi tak wzruszyć jak pismo dziecka o wygasłych, niewidomych oczach. A oto treść pisma:

Bojanowo, 2 czerwca 1935.

W maju minął rok, jak była u nas założycielka naszego zakładu błp. Pani Róża Melcerowa. Co roku przyjeżdżała do nas o tej porze, by nas odwiedzić i zobaczyć jak się nam powodzi. Zachęcała nas do nauki i pracy, dodała nam otuchy do dalszego życia, mówiąc że w przyszłości możemy jeszcze być wielkimi ludźmi. Kochała nas jak matka kocha swoje dzieci, a my ją całem sercem i duszą. Dziękowaliśmy jej zawsze przy tej sposobności za wszystko, co dla nas czyniła. Dziś niema jej już między żyjącymi, a nami opiekuje się teraz pan Dyrektor, Nauczycielstwo i Zarząd w Warszawie. Im też teraz dziękujemy za ich serdeczne opiekowanie się nami i prosimy, aby to w przyszłości także czynili. Bo tutaj w Bojanowie jest właściwie nasz dom, tutaj czujemy się swobodni. Tu nas wszyscy rozumieją, a ten kto nie posiada rodziców, znalazł tutaj nowy dom rodzinny. Uczymy się tutaj jak w każdej szkole wszystkich przepisowych przedmiotów. A gdy będziemy starsi, zaczniemy się szkolić zawodowo. Będziemy się mogli uczyć szłokarstwa, masażu, muzyki. Możemy też stać się nauczycielami niewidomych. Wiemy, że są teraz ciężkie czasy, że nie wszystko co się pragnie, można dla nas uczynić, ale mamy nadzieję, że społeczeństwo żydowskie będzie się starało, żeby nasz zakład — na trzy i pół miljony Żydów w Polsce — coraz abrdziej się rozwijał i stał na najwyższym poziomie.

Niewidomi wychowankowie Bojanowskiego Zakładu.

„Czy pan jest pochodzenia semickiego?“

Uraza, jak mnie wczoraj spotkała, zmusza mnie do opublikowania tego zaiste smutnego, lecz prawdziwego zdarzenia, a mianowicie:

W związku z ogłoszeniem, w którem Komitet Wycieczkowy przy Magistracie stoł. m. Krakowa opdał do wiadomości ogólnej, że poszukuje przewodników po Krakowie, zgłosiłem się i zostałem przydzielony do grupy przewodników, ze względu na ogólną tylko znajomość Krakowa, przyczem zaznaczono mi, że będę potrzebny i że się mnie zawiadomi. Skoro upłynęło kilka dni, a ja żadnego wezwania nie otrzymałem, widząc olbrzymi napływ wycieczek, złożonych zarówno z Żydów, jak i nie- Żydów, zwróciłem się osobiście do pana, kierującego sekcją przewodników przy Komitecie Wycieczkowym, urzędującym w pałacu Wołodkiewiczów przy ul. Lubicz l. 4 w Krakowie, z zapytaniem, czy będę potrzebny? Ów pan wtedy zadał pytanie: „Czy pan jest pochodzenia semickiego“ (dosłownie). Na moją twierdzącą odpowiedź, oświadczył mi: „Wszystkich Żydów skreśliłem, bo Żydzi nie mogą oprowadzać po kościołach“. Zauważyłem wtedy, że przecież zostałem przydzielony do grupy przewodników, których zadaniem jest oczekiwanie wycieczek na dworcu, towarzyszenie im na Sowiniec i do krypty wawelskiej, a nie oprowadzanie po Krakowie, conajwyżej towarzyszenie przy zwiedzaniu niektórych zabytków, — na co otrzymałem tę samą odpowiedz.

Fakt ten nie wymaga komentarzy.

A przecież jest dosyć wycieczek złożonych z samych Żydów, przyjeżdżających do Krakowa w celu oddania hołdu prochom Marszałka Piłsudskiego. Wycieczki te mogłby oprowadzać śmiało przewodnik- Żyd — nawet bez konieczności oprowadzania po kościołach.

Czytelnik z Krakowa.

Dlaczego zapomniano?

Na cmentarzu żydowskim w Krakowie znajdują się groby żołnierzy — ofiar wojny światowej. Groby te niestety, są w zupełnem zaniedbaniu. Czyżby zarząd cmentarza nie miał żadnego obowiązku (jeśli już brak dobrej woli) doprowadzić groby te do porządku? A może nie wie, jak wyglądają groby żołnierzy na innych cmentarzach? Koszt przecież drobny, zwłaszcza przy dzisiejszem bezrobociu. Tabliczki z nazwiskami trudno już dziś odczytać — a dopiero przecież minęło kilkanaście lat. Czy nie powinna pozostać trwała pamiątka po naszej bohaterskiej młodzieży? A może sprawą zainteresuje się Związek żyd. kombatantów lub Związek Inwalidów Żydowskich?

J. Korn.

Niefortunna odezwa

Na murach dzielnicy żydowskiej w Krakowie pojawiły się w tych dniach dwujęzyczne odezwy (po polsku i po żydowsku), wydane przez Chewra Kadisza i Chewra Nosej Mita, których treścią jest wezwanie do kobiet żydowskich, by nie chodziły za pogrzebami, gdyż nie pozwalają na to przepisy religji. W odezwie czytamy nawet, że ostatnio wzrosła w Krakowie śmiertelność wśród Żydów, ponieważ kobiety nie stosują się do tego zakazu i odprowadzają zmarłych na miejsce wiecznego spoczynku.

Nie chcę wdawać się w zasadniczą ocene samej odezwy, nawiasem mówiąc nad wyraz niezręcznie zredagowanej. Pragnę zaznaczyć tylko, że o ile mi wiadomo, niema żadnego zakazu religijnego, zabraniającego kobietom brania udziału w pogrzebach i nema z tego powodu żadnego zgorszenia. Conajwyżej możnaby powiedzieć, że w Krakowie utarł się z w y c z a j (minhag), że kobiety nawet z najbliższej rodziny w sferach ortodoksyjnych nie odprowadzają zmarłych na miejsce wiecznego spoczynku.

Ale, jak powiadam, nie chodzi mi w tej chwili zupełnie o polemikę z wymienioną odezwą. Chodzi o co innego. Uważam mianowicie, że w sprawach, dotyczących r e l i g j i, jedyną autorytatywną instancją, powołaną do zabierania publicznie głosu, jest Rabinat krakowski, a nie żadne stowarzyszenia czy bractwa cmentarne. I dlatego dziwić się należy, że Zarząd Gminy żydowskiej dopuszcza do ogłaszania tego rodzaju obwieszczeń, które wchodzą w kompetencję Rabinatu, nie mówiąc już o tem, że wskutek fatalnej stylizacji, niekontrolowanej przez nikogo, mogą one doprowadzić do przykrych nieporozumień.

Czytelnik — mizrachista.

ROZMAITOŚCI

Choroba krótkofalowców

W Ameryce, gdzie istnieje cały szereg krótkofalowych potężnych stacyj nadawczych, zaobserwowano n personalu obsługującego te radjostacje pewne charakterystyczne objawy chorobowe.

Są to mianowicie: zmniejszone ciśnienie krwi, uporczywe bóle głowy, osłabienie słuchu oraz uczucie ogólnego zmęczenia.

Symptomaty te występują tak często i powszechnie, że lekarze określają je ogólnem mianem „choroby krótkofalowców“.

Jak z tego wynika, krótkie fale mogą wywierać na organizm ludzki nietylko zbawienny, leczniczy wpływ, — ale okazują się niebezpieczne i szkodliwe przy dłuższem działaniu.

Operacja tygrysicy

Cyrk wędrowny, który przed kilku tygodniami zatrzymał się w Paryżu, posiada wspaniałą tygrysicę „Bramę“. Jest ona córką tygrysa „Bengali“, który w swoim czasie rozszarpał dwuch dozorców.

„Brama“ oddziedziczyła po ojcu krwiożercze instynkty: niedawno stoczyła zażarty bój ze współlokatorem swojej klatki, młodym tygrysem „Sułtanem“. Źle jednak wyszła na swojej zadzierzystości, bo „Sułtan“ dotkliwie ją pokąsał. Ponieważ „Brama“ jest ozdobą menażerji cyrkowej, zajęto się nią troskliwie.

Niestety, odseperowanie niezgodnej tygrysicy dawanie jej obfitego jedzenia, niedopuszczanie publiczności przed jej klatkę — wszystko to nic nie pomogło. Po pewnym czasie w miejscach pokąsania, a zwłaszcza na brzuchu, zauważono silną spuchliznę. Wezwani weterynarze orzekli, że „Brama“ musi być poddana natychmiastowej operacji.

Lecz jak operować tygrysicę, zwłaszcza tak pełną temperamentu jak „Brama“?

Postanowiono pacjentkę silnie skrępować sznurami, a następnie uśpić. Przez 45 minut dozorcy walczyli z rozwścieczonem (i zapewne przerażonem) zwierzęciem, zanim zdołali je związać mocnemi powrozami.

Po uśpieniu tygrysicy lekarz weterynarji dr. Menner, przystąpił do operacji, która polegała na rozcięciu i oczyszczeniu wrzodu na brzuchu „Bramy“. Operacja miała przebieg pomyślny.

Po dokonaniu szwów tygrysicę obudzono, a następnie uwolniono od więzów. Biedna „Brama“ powoli podniosła się. Chwiejąc się na łapach dobrnęła do kąta klatki i bezsilnie opadła na przygotowane jej posłanie ze słomy.

Jak zapewniają weterynarze, po kilku dniach rekonwalescencji „Brama“ będzie się czuła doskonale.

Sowieckie państwo pracy

Wiele pisano ostatnio o Rosji sowieckiej. Brak jednak dzieła, któreby z rzeczowo-objektywnego punktu widzenia głębiej wniknęło w istotę i sens sowieckiego budownictwa socjalistycznego i związanych z niem perspektyw na przyszłość. Przyznać należy, że jest to problemat nader złożony, gdyż związany z klasowem nastawieniem autora, a co zatem idzie, z koloryzowaniem zaobserwowanych zjawisk pod wąskim kątem tego widzenia.

Dlatego z niekłamanem zainteresowaniem powitaliśmy ukazanie się reportażu Janiny Miedzińskiej pt. „Sowieckie państwo pracy" (Warszawa, Instytut Wydawniczy „Bibljoteka Polska"). Reportaż ten — przedtem drukowany w „Gazecie Polskiej" — ze względu na funkcje zawodowe autorki (inspektor pracy), daje pewne gwarancje objektywizmu.

Autorka, przebywając w Rosji sow. z wycieczką naukową Państw. Instytutu Spraw Społecznych, zdołała zebrać wiele ciekawego materjału obserwacyjnego o warunkach bytu tamtejszego świata pracy.

Wskazując na początku na ciężką sytuację robotników w naszych warunkach, stwierdza autorka znaczną różnicę w położeniu robotnika sowieckiego, który znajduje się w tem szczęśliwem położeniu, że w każdej chwili dostać może pracę, gdyż „nie on bowiem poszukuje pracę, ale fabryki poszukują jego".

Zasada poprzez higjenę i bezpieczeństwo do zwiększenia wydajności pracy, znalazła żrównie realizację w Sowietach. Ujawnia się to w szczególności w siedmio-godzinnym dniu pracy (w pracach cięższych 4—6 godz.), w zakresie zatrudnienia młodzieży do lat 16-tu, w stałej opiece lekarskiej, w urządzaniu przy fabrykach jadalni, szatni, świetlic, klubów robotniczych i t. p.

Specjalną uwagę skupia rząd na dzieciach, które od najmłodszych lat zaprawia do objęcia przyszłego stanowiska w służbie społeczności. Ma to słusznem zdaniem autorki tą jednaka ujemną stronę, że wciągając dzieci w krąg zainteresowań naukowych i politycznych pozbawia się je temsamem należnego prawa do zabaw i twórczej radości, tego „kapitału jedynego szczęścia, który starczyć musi na całe życie" (P. H. Laskowski). Pomijając to jednak, zauważa autorka wiele wysiłków rządu w kierunku należytego przygotowania dzieci do objęcia zawodu (profkonsultacja i profotbor), w zniesieniu „terminowania" u majstra, przynoszącego znikome korzyści i w szeregu przywilejów j. np. skrócony czas pracy, dłuższe odpoczynki i t. p. Rząd nie szczędzi również kosztów na krzewienie kultury wśród młodocianych robotników, nie mających możności dalszego kształcenia się. Dlatego też wszędzie uderza wiara w naukę, tak z drugiej strony tępioną przez hitleryzm i ich satelitów.

Również kobieta doczekała się równouprawnienia w Sowietach. Nie istnieje już kwestja spodni czy sukni, nie istnieje jarzmo domowego gospodarstwa, które—jak autorka za Leninem powtarza — „jeno dusi, otępia i poniża kobietę". „Kobieta sowiecka została rzeczywiście wyzwolona. Niema w Sowietach żadnej różnicy w sytuacji prawnej, ekonomicznej, społecznej między kobietą a mężczyzną. Autorka występuje jednak przeciw zatrudnianiem kobiet w zawodach ciężkich, szkodliwych i trujących, wpływających jak wiadomo wybitnie ujemnie na macierzyństwo.

Jeden z głównych problemów, który w Rosji nie został rozwiązany, jest problem płac. Szczytna zasada „urawniłowki" — równe płace — uznana została za kontrrewolucjonizm. Płace kształtują się w zależności od kwalifikacji, potrzeby państwa i t. p. Odżyła również płaca akordowa, premjowa i progresywna, a z nią kasta uprzywilejowanych „udarników", cieszących się specjalnemi przywilejami rządu. „Na socjalistycznym odcinku płaca zarobkowa ma socjalistyczną treść, lecz formę kapitalistyczną — powtarza autorka za Preobrażeńskim.

Choć pobyt autorki w Rosji sowieckiej trwał zaledwie 3 tygodnie, potrafiła autorka w oparciu o bogate doświadczenie i wiedzę praktyczną, należycie zbadać problem życia i bytu robotnika w Rosji sowieckiej, stwarzając książkę, która zasługuje ze wszech miar na przeczytanie.

Salo Künstler.

UŚMIECHNIJ SIĘ

POCZUCIE GODNOŚCI

Państwo Żółtodziubscy są ludźmi szanującymi się. Szczególnie pani Żółtodziubska posiada wielkie wyobrażenie o swej godności.

Wczoraj na przyjęciu u znajomych pytają panią Żółtodziubską:

— Czy była pani z mężem na „Weselu" Wyspiańskiego?

— Nie chodzimy tam, gdzie nas nie proszą! — odpowiada dumnie pani Żółtodziubska.

FILOZOF I SZCZOTECZKA DO ZĘBÓW

Znany filozof R. H. Lotze bawił pewnego razu z wizytą u swoich przyjaciół.

Podczas wizyty spadł nagle ulewny deszcz, który przeciągnął się do późnego wieczora.

Uprzejmi gospodarze zaprosili Lotze'a, aby został u nich na noc. Filozof zgodził się chętnie, mieszkał bowiem na drugim krańcu miasta, a było już zbyt późno na znalezienie jakiegokolwiek środka lokomocji.

Zaraz po kolacji, kiedy wszyscy zaczęli się rozchodzić do swoich pokojów, Lotze nagle zginął. Szukano go wszędzie. Napróżno. Niewiadomo było, co się z nim stało.

Po kilku godzinach zaniepokojeni gospodarze postanowili dać znać policji, kiedy nagle przy drzwiach wejściowych rozległ się dzwonek.

Otwarto drzwi. W progu stał, ociekając wodą, Lotze. Pod pachą miał niewielki pakunek.

— Ogromnie jestem rad, że państwo na taką pogodę zatrzymują mnie na noc u siebie — powiedział — pogoda jest rzeczywiście okropna, przemokłem do suchej nitki, przyniosłem sobie z domu nocną koszulę i szczoteczkę do zębów. Teraz możemy już iść spać.

DYPLOMACJA

— Co to jest traktat handlowy?

— Umowa dwóch państw, z których każde spodziewa się, że będzie mogło więcej wywieźć, niż będzie musiało przywieźć, że będzie mogło więcej przywieźć, niż będzie musiało płacić, i że będzie mogło więcej zarobić, niż będzie musiało skredytować.

JESZCZE O SZKOTACH

Mac Ivor i Bill Grady założyli się o dwa szylingi.

Zakład wygrywał ten, który splunie większą ilość razy.

Rozpoczęli turniej, stojąc obok siebie na dnie wielkiej beczki. Koniec był tragiczny. Bill Grady, jako niższy, utonął.

W AMERYCE
(Autentyczne)

Jeden z naszych dyplomatów podczas ostatniej bytności w Stanach, przejeżdżając z Nowego Jorku do Bostonu (samochodem), zatrzymał się w pewnem miejscu, skąd rozciągała się wspaniała panorama. Po chwili, pędzący szosą luksusowy Rolls Royce zahamował przy samochodzie naszego znajomego.

— Kicha nawaliła! — krzyknął szofer, wychylając się z Rolls- Royca.

— Nie.

— Zabrakło benzyny?

— Nie.

— Może motor szwankuje? — dopytywał się uczynny automobilista.

— Dziękuję, wszystko w porządku.

— Więc czegóż, do djabła, sterczycie na szosie?

— Podziwiamy piękny widok.

Rolls- Royce nacisnął akcelerator i po dziesięciu minutach najbliższy posterunek policyjny był zawiadomiony, że na 32-ej mili za Bostonem znajduje się warjat.

DWIE ODPOWIEDZI

Aleksander Dumas zeznawał jako świadek przed sądem w Rouen. Na pytanie przewodniczącego, jaki jest jego zawód, odpowiedział:

— Gdybym nie był w mieście rodzinnem Racine'a, powiedziałbym — pisarz.

Po nim zeznawała jakaś aktorka jednej ze scen paryskich. Zapytana również o zawód odpowiedziała:

— Gdybym nie była w mieście, w którem spalono Joannę d'Arc, powiedziałabym — dziewica.

HUMOR ZAGRANICZNY



Mały Jaś: „Gdyby mnie tu nie było, napewno by cię on pocałował".

Starsza siostra: „Smarkaczu wstrętny, wynoś się stąd natychmiast!"

(Passing Show).



Dobrze, że przyszedłeś nareszcie, tatusiu. Właśnie miałem małą sprzeczkę z twoją żoną.

(„Judge")

Automatyczny pies policyjny

W szkole policyjnej, świeżo założonej przy głównym zarządzie policji londyńskiej t. zw. Scotland Yardzie, badany jest niezmiernie pomysłowy przyrząd wynalazku szefa policji kanadyjskiej, mogący oddać wielkie usługi kryminalistyce.

Przyrząd ten, nazwany przez wynalazcę „Vancamoskopem", zastępuje psa policyjnego, rozpoznaje bowiem ślady stóp przestępcy, odróżniając je wśród wszelkich innych, a przytem automatycznie rejestruje te ślady.

„Vancamoskop" składa się z podłużnego pudła, zawierającego urządzenie do analizy par i gazów, przechodzących przez pudło, a jeden z wąskich boków pudła posiada szeroką szparę, którą umieszcza się nad śladem badanym.

Przed badaniem polewa się ślad roztworem chemicznym, wytwarzającym silne pary. Przyrząd chwyta te pary, dokonywa ich analizy spektralnej i automatycznie notuje jej wynik na taśmie. A znaki w ten sposób otrzymane rejestrują nietylko woń pary roztworu chemicznego, ale także woń chwytanych przez ten roztwór śladów badanych.

Porównanie zaś wyników osiągniętych przy badaniu znacznej liczby śladów stóp ludzkich miało wykazać, że stopa każdego człowieka posiada swoją własną woń specyficzną, którą można rozróżnić wśród tysiąca innych.

„Vancamoskop" byłby zatem przyrządem umożliwiającym identyfikowanie przestępców z taką samą nieomylnością, jak odciski palców.

Handel suszonemi chrabąszczami

Jedna z agencyj donosi, że ma powstać spółka akcyjna, która zajmie się skupem suszonych chrabąszczów po wsiach i wywozić je będzie z Polski jako paszę dla drobiu i trzody chlewnej. Projekt handlu chrabąszczami powstaje jakoby w związku z oczekiwaną w tym roku klęską niebywałej od wielu lat ich obfitości.

Kronika krakowska

DYŻUR APTEK I LEKARZY:

Dziś mają dyżur nocny lekarze: dr. Baranowski Włodz., Tatarska 11, tel. 187-13, dr. Rosenbaum Barbara, J. Fałata 14, tel. 100-67, dr. Herhaft Stanisław, Florjańska 47, tel. 169-69, dr. Owczyński Tadeusz, Lubicz 34, tel. 168-26.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. 22, ul. Florjańska 15, Karmelicka 23, Aleja 29 Listopada 17, Dietla 76, Senatorska 5 i Plac Zgody 18.

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY ORGANIZACJI SJONISTYCZNEJ

Posiedzenie Egzekutywy Organizacji Sjonistycznej odbędzie się we wtorek 11 bm. o godz. 8,15 wiecz. w biurze Egzekutywy przy ul. Dietla 107.

W CZWARTEK WYBÓR WICEPREZYDENTA M. KRAKOWA.

Radni miejscy otrzymali zaproszenia na posiedzenie Rady m. Krakowa, które odbędzie się w czwartek wieczorem na Ratuszu. Porządek dzienny zawiera tylko 1 punkt, tj. wybór wiceprezydenta miasta. Rezygnacja wiceprezydenta inż. Skoczylasa została już zatwierdzona przez p. wojewodę krakowskiego.

ARESZTOWANIE RADNEGO DRA SZUMSKIEGO

Nocy onegdajszej aresztowany został w Krakowie radny miejski i działacz P. P. S. dr. Romuald Szumski. Według pogłosek, aresztowanie nastąpiło w związku z wyrokiem Sądu Grodzkiego w Oświęcimiu, gdzie zasądzono dra Szumskiego na 300 zł. grzywny z zamianą na 10 dni aresztu. Ponieważ grzywna nie została uiszczona nastąpiło aresztowanie.

PRZEDŁUŻENIE WYSTAWY W ŻYD. GIMN. KOEDUK.

Wobec ogromnego powodzenia wystawy prac uczniowskich w Żydowskiem Gimnazjum, Szkole Powsz. i Szkole Rzemiosł, czego wymownem świadectwem jest fakt, że w pierwszych 2 dniach trwania wystawy, liczba zwiedzających osiągnęła cyfrę 3.000 osób, wystawa trwać będzie do niedzieli 16 b. m.

We wtorek, środę i czwartek wystawa otwarta będzie od godz. 16—19 pop., zaś w niedzielę od godz. 10 rano do godz. 2 popoł. Wstęp na wystawę bezpłatny.

ZE ZWIĄZKU ŻYDÓW UCZESTNIKÓW WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ.

Odbyło się w Krakowie doroczne Walne Zgromadzenie Oddziału Krakowskiego Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski na którem wybrano następujące Władze Oddziału:

Prezes: Dr. Ader Ernest. Członkowie Zarządu: Dr. Adler Aleksander, Dr. Ausderweil Józef, Dr. Epstein Maurycy, Dr. Gehorsam Henryk, Gleisner Stefan, Grobler Samuel, Dr. Grünspan Michał, Helsinger Ignacy, Landau Jakób, Inż. Lilienthal Józef, Dr. Rittman Maksymiljan, Dr. Schenker Ignacy, Dr. Sternbach Edmund, Weinreb Salomon i Weinstein Łazarz. Zastępcy członków Zarządu: Fast Jakób, Inż. Freundlich Ernest, Heublum Szymon, Horn Adolf, Wasserlauf Natan. Komisja Rewizyjna: Schein Ignacy, Goldstein Nuchem i Schnitzer Samuel. Zastępcy: Feiweles Ignacy i Rosner Salomon. Sąd Koleżeński: Fiedler Leopold, Hönich Ignacy, Dr. Kleinberger Adolf, Dr. Molkner Teodor, Dr. Schönwetter Henryk oraz Stambułka Zygmunt.

PROBLEMY WYCHOWANIA WSPÓŁCZESNEGO W ŚWIETLE BADAŃ NAD RODZINĄ.

Jutro w środę o godz. 7mej wiecz. wygłosi staraniem Tow. Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów Dr. Artur Schinagel odczyt p. t. „Problemy wychowania współczesnego w świetle badań nad rodziną“ w sali odczytowej Towarzystwa przy ul. Dunajewskiego l. 7. Po odczycie dyskusja.

OFIARY SPORTU.

Pogotowie ratunkowe opatrzyło wczoraj dwie ofiary sportu. Na boisku „Garbarni“ złamał nogę w czasie gry w piłkę nożną St. Łukasik. Na Rudawie uległ wypadkowi Eustachy Smółka, student W. F., skacząc do wody ze znacznej wysokości. Doznał on obrażeń głowy.

STUDENT UTONĄŁ W WIŚLE.

Chwałek Marjan, (lat 15), uczeń V. klasy gimnazjalnej im. Nowodworskiego, zam. przy ul. Krakowskie Przedmieście 54, utopił się w Wiśle obok klasztoru P. P. Norbertanek w czasie kąpieli w miejscu zakaznem. Przeprowadzone poszukiwania za zwłokami przez sekcję wodną II. Komisarjatu P. P., pozostały bez skutku, z powodu wiekliego stanu wody.

Czy istnieją możliwości imigracji dla uchodźców niemieckich do Ameryki płd.

Buenos Aires (ŻAT). Podróż Wysokiego Komisarza Ligi Narodów dla spraw uchodźców niemieckich, Jamesa MacDonalda w sprawie imigracji uchodźców niemieckich — jak komunikują koła rządowe — **nie dała wyniku pozytywnego**. Argentyński minister spraw wewnętrznych dr. Lamos, oraz minister spraw zagranicznych dr. Mella w rozmowach z Jamesem MacDonaldem, stwierdzili, że rząd argentyński **nie zamierza stosować żadnych ułatwień imigracyjnych dla uchodźców z Niemiec.** Podkreślili przytem, że tego rodzaju imigracja wzmogłaby ruchawkę faszystowską w kraju, oraz byłaby wyzyskana dla propagandy antysemickiej.

James MacDonald wydelegował swego przedstawiciela Samuela Gay-Enmana do **Chile, Peru, Kolumbji, Ekwadoru, Panamy i innych krajów Ameryki Centralnej i Południowej** celem pertraktowania w sprawie możliwości zainstalowania w tych krajach żydowskich lekarzy, profesorów i inżynierów. Enman zakończy swą podróż 20 czerwca. Władze argentyńskie zakomunikowały Jamesowi MacDonaldowi, iż niektórzy uchodźcy niemieccy dostać się mogą do Argentyny jako robotnicy rolni na podstawie „affidavits“ ich krewnych w Argentynie.

• • •

Nowy Jork (ŻAT). Wysoki Komisarz James MacDonald powrócił do Nowego Jorku z Brazylji, gdzie badał możliwości imigracyjne dla uchodźców niemieckich. James MacDonald oświadczył, iż **ocenia optymistycznie możliwości osiedlenia uchodźców niemieckich w krajach południowo-amerykańskich,** co jednak napotyka na trudności z powodu rosnącego ruchu faszystowskiego w tych krajach. MacDonald **zaprzeczył też pogłoskom, jakoby zamierzał ustąpić ze swego stanowiska.**

Projekt światowego zjazdu federacyj Żydów polskich w różnych krajach

Nowy York ŻAT. W dniach 15 i 16 b. m. odbędzie się w Esbary Park (stan New Jersey) 27-ma doroczna konferencja Federacji Żydów Polskich w Stanach Zjednoczonych. Spodziewają się licznego udziału delegatów z całego kraju. Konferencja wysłucha szczegółowego sprawozdania z sytuacji Żydów w Polsce i poweźmie szereg doniosłych uchwał Na podstawie petraktacyj z licznemi ugrupowaniami żydowskiemi w Ameryce, — konferencja będzie miała rozstrzygnąć sprawę podjęcia w Ameryce kampanji pomocy na rzecz ludności żydowskiej w Polsce.

Pozatem konferencja rozpatrzy projekt zwołania światowego zjazdu federacyj Żydów polskich w różnych krajach. W tej sprawie toczą się od dłuższego czasu pertraktacje z federacjami Żydów polskich w Palestynie i Anglji. Ostatnio federacja amerykańska zwróciła się w tej sprawie do szeregu związków w innych krajach.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj we wtorek komedja M. Bałuckiego „Klub kawalerów“ w opracowaniu reż. K. Wyrwicz- Wichrowskiego, w premjerowej obsadzie. — Jutro w środę „Nauczycielka“ D. Niccodemi'ego, w opracowaniu scenicznem reż. J. Karbowskiego z p. Jaroszewską w roli tytułowej. — W czwartek, po cenach zniżonych "Trafika pani generałowej" Bus- Fekete'go. — **„Gwiazda Wawelu“** sztuka Antoniego Waśkowskiego będzie najbliższą premjerą teatru im. J. Słowackiego. Próby odbywają się pod kierunkiem reż. J. Karbowskiego.

— WIECZÓR AUTORSKI LEONA WIESENBERGA odbędzie się dnia 12 bm. we środę o godz. 7-mej wiecz. w Sali Kopernika U. J. staraniem Związku Zaw. Literatów Polskich w Krakowie. Leon Wiesenberg odczyta fragmenty swego dramatu p. t. „Tajemnica“, który jest przedmiotem głośnego sporu literackiego w związku z komedją A. Grzymały- Siedleckiego p. t. „Czwarty do brydża“. Wstęp 60 gr. — akad. 30 gr.

— HANKA ORDONÓWNA I IGO SYM W „BAGATELI“. Sensacją Krakowa będzie jedyny wieczór słynnej polskiej diseusy Hanki Ordonówny, który w piątek 14 bm. wystąpi na deskach „Bagateli“. Niezwykłe zainteresowanie wzbudzi fakt, iż znakomita pieśniarka wystąpi wraz z głośnym gwiazdorem filmowym Igo Symem w duetach, dotychczas nigdzie nie wykonywanych.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Kapitan Korkoran“ (Vlasta Burian), „Wonder Bar“.
APOLLO: „Żywy zastaw“ (Shirley Temple).
ATLANTIC: „Tajemnica małej Shirley“ (Shirley Temple), „Ich noce“ (Clark Gable, Cl. Colbert).
BAGATELA: „Twe usta kłamią“ (Norma Shearer) oraz rewja „Bagatela zaprasza...“
PROMIEŃ: "Papryka" oraz „Księżna Aleksandra“.
SŁONKO: „Julika“ (Gilda Alpar).
SZTUKA: „Czar wiedeńskiego walca“.
ŚWIT: „Flip i Flap jako synowie pustyni“.
UCIECHA: „Księżniczka przez 30 dni“ (Sylvia Sidney).
WANDA: „Wiedeńskie noce“ (Ramon Novarro)

Proces o gwiazdę

Jedyny w swoim rodzaju proces toczyć się będzie niedługo przed trybunałem nowojorskim. Skarżący, niejaki mr. Limers, jest kupcem, który w ciągu długich lat prowadził skromny, oszczędny tryb życia i zebrał pod koniec swej karjery zawodowej znaczny majątek. Mr. Limers nie żywił żadnych szczególnych ambicyj, prócz jednej: uwiecznienia swego nazwiska, przekazania go potomności. Jak to zrobić? Mr. Limers myślał długo nad tem, spędził sporo bezsennych nocy na poszukiwaniu różnych projektów, aż wreszcie wpadł a zbawczy pomysł. Ofiarował jednemu z największych obserwatorjów astronomicznych w U. S. A. sumę 100.000 dolarów pod warunkiem, że... pierwsza nowoodkryta gwiazda ochrzczona zostanie jego imieniem.

Obserwatorjum przyjęło radośnie i skwapliwie hojną ofiarę. Upływał miesiąc za miesiącem, a mr. Limers czekał z niepokojem aż się ziszczą jego marzenia, aż nazwisko jego zostanie utrwalone w atlasie astronomicznym na wieki wieków. Od czasu do czasu zwracał się Limers z zapytaniem do obserwatorjum, czy nie odkryto jeszcze nowej gwiazdy na nieboskłonie. Odpowiedź brzmiała stale odmownie. Aż tu dowiaduje się mr. Limers pewnego dnia przy przeglądaniu dziennika, iż obserwatorjum rzeczone odkryło istotnie nowe ciało niebieskie, lecz nadało mu potajemnie inną nazwę. Oburzony i rozgoryczony Limers biegnie w te pędy do sądu i wnosi skargę przeciw obserwatorjum o niedopełnienie umowy. Żąda on, aby obserwatorjum albo zwróciło mu w całości ofiarowany legat, albo też nadało nowoodkrytej gwieździe jego nazwisko. Proces odbędzie się niedługo, a publiczność zadaje sobie pytanie co będzie z legatem, jaki wyrok wyda sąd w tej niezwykłej i trudnej sprawie.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarząd. Maksymiljana Feldmanna.